WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ i ARCHEOLOGICZNEJ i OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI I ARCHEOLOGICZNEMI W ŁODZI

ROK II — 1933 LIPIEC — GRUDZIEŃ ZESZYT 3—4

WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOGRAFICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ I OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ. WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI I ARCHEOLOGICZNEMI W ŁODZI

ROK II — 1933 LIPIEC — GRUDZIEŃ ZESZYT 3 — 4

JAN MANUGIEWICZ
Łódź

WSPÓŁCZESNE POGLĄDY NA POCHODZENIE KULTUR LUDOWYCH ŚWIATA

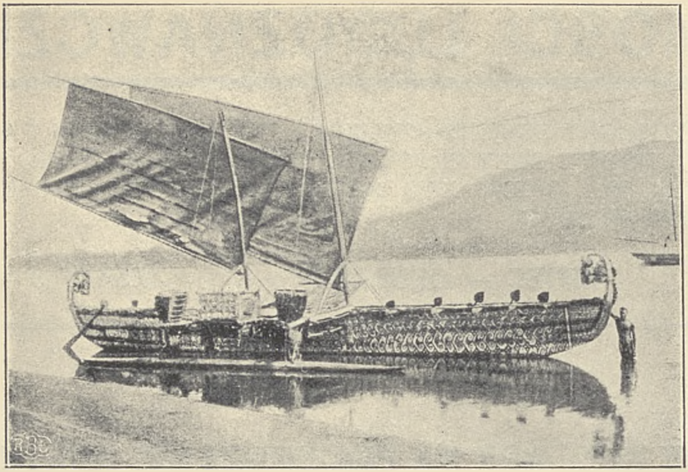
Dokończenie.

Kultura wolnopatrjarchalna.

Na totemistycznych obszarach Dekanu, przykrytych następnie falą kultury egzogamiczno-macierzystej, wskutek oddziaływań na nie ognisk cywilizacyjnych powstaje nowy zespół kulturalny różniący się od kultury wolnomacierzystej silnemi rysami totemistycznemi i o wiele większem nasileniem wytworami kulturalnemi cywilizacji. Rodzi się on najpóźniej ze wszystkich kultur zasadniczych, w czasach gdy już prawie cały dostępny dla człowieka obszar świata był zaludniony i gdy po wytworzeniu kultury wolnomacierzystej cywilizacje azjatyckie dobrze okrzepły i skomplikowały swój ustrój polityczny i gospodarczy.

Nowa kultura totemistyczna, mając przyswojoną znajomość rolnictwa, spójność społeczną, zróżnicowanie zajęć i walory administracyjne w rezultacie oddziaływań na nią cywilizacji, wszelkie miała warunki do odegrania wielkiej roli dziejowej, jaka stała się jej udziałem zarówno na Wschodzie, a stąd w obu Amerykach, jak i na Zachodzie: w Azji Przedniej i w Afryce. Tej to raczej późniejszej mieszaninie kulturalnej, aniżeli samej kulturze totemistycznej przypisać należy udział w tworzeniu się cywilizacyj afrykańskich i amerykańskich. Sama kultura totemistyczna przechowywała jeno potencje zużytkowane następnie przez późniejsze nawarstwienie wolnopatrjarchalne, jak to widać na przykładzie cywilizacyj amerykańskich.

Obie fale ekspansji kultury wolnopatrjarchalnej wschodnia i zachodnia różnią się od siebie dość znacznie. Pierwsza wędrując przez tereny przednioazjatyckie napotykała na swej drodze bezwątpienia cywilizacje dobrze nasilone elementem pasterskim. Dawne właściwości kulturalne wolnomacierzyste zostały w nich znacznie przygaszone. Usadowiwszy się następnie w północnej Afryce i w Sudanie kultura wolnopatrjarchalna spotkała się wprawdzie z mocno zasiedziałemi ludami wolno- i egzogamicznomacierzystemi, ale czy to z faktu najazdu i zepchnięcia grup macierzystych ku południowi, czy to z poprzedniego już osłabienia ich wcześniejszemi wpływami pasterskiemi — sudańska gałąź kultury wolnopatrjarchalnej nie przybrała tak charakterystycznych cech macierzystych jak gałąź wschodnia.



Łódź do dalekich podróży. Polinezja.
G. Buschan: „Die Sitten d. Völker". I. 109.

Natomiast wędrówka tej kultury ku wschodowi odbyła się przez wolnomacierzyste dziedziny obszernego i gęsto już wówczas zaludnionego archipelagu sundajskiego. Lesisty i zróżnicowany fizjograficznie obszar azjatycko-australijskiego pomostu wyspowego trudną musiał stanowić zaporę dla ekspansji wolnopatrjarchalnej, przedłużając tem samem jej kontakt z kulturami obcemi nim znalazła się na obszarze dzisiejszego występowania, t. j. we wschodniej Melanezji i w Polinezji. To też kultura wolnopatrjarchalna uległa tutaj takiemu nasileniu głównemi elementami kultur macierzystych, że słuszniej byłoby jej gałąź wschodnią, polinezyjską, nazywać macierzystą, gdyby nie panujący w niej patrjarchalny typ organizacji społecznej.

W długich wędrówkach morskich kultura wolnopatrjarchalna udoskonaliła swą żeglugę. Poprzednie wyjściowe typy łodzi: totemistyczna dłubanka i matrjarchalna łódź krypowa rozwinęły się w większe łodzie, promy i łodzie z pływakami po bokach, przystosowane do żeglugi oceanicznej. Tę ostatnią umożliwiło zastosowanie żagla Tak dogodne środki lokomocji ułatwiły owładnięcie niezaludnioną dotychczas Polinezją. Poznanie przebiegu prądów morskich na oceanie Spokojnym i, wraz z szybko zachodzącym tutaj rozwojem cywilizacyjnym, umiejętność sporządzania map tych prądów uczyniły z Polinezyjczyków dobrych żeglarzy. Przy łatwości komunikacji docierały do amerykańskich wybrzeży nietylko poszczególne wytwory kulturalne polinezyjskie ale pod silnym i pełnym wpływem tej kultury znalazły się znaczne obszary Ameryki Południowej i Środkowej. Podstawą gospodarczą kultury wolnopatrjarchalnej pierwotnie była niewątpliwie uprawa roli, nie wszędzie jednak na nowych terenach mogła znaleźć zastosowanie. Zanikła więc na koralowych lub wulkanicznych wyspach Polinezji, gdzie drzewiasta roślinność jak palma kokosowa i chlebowiec stały się dostatecznym zastępnikiem rolnictwa

Do bujnego rozwoju dochodzi rybołóstwo posługujące się hakiem zaopatrzonym w kościaną lub muszlową płytkę, służącą jako reflektor dla zwabiania ryb. Prócz połowu na wędkę stosują tutaj zbiorowe wyprawy rybackie przy użyciu wielkich sieci. Ryba, tak samo jak i w Japonji, będącej pod wpływem kultury wolnopatrjarchalnej, spożywana bywa na surowo, nawet żywcem.

Zachował się także dawny sprzęt gospodarczy ludów wolnomacierzystych. Zaginęło wprawdzie garncarstwo z braku odpowiedniego surowca,

ale bujnie rozwinął się zato wyrób naczyń i sprzętu drewnianego, znanego nam już z kultury egzogamiczno-patrjarchalnej (totemistycznej). Wysoką doskonałość osiąga dalej obróbka kamienia, z którego sporządza się wiele tych wyrobów, jakie w kulturze totemistycznej wykonywano z drzewa, a więc naczynia, podpórki pod głowę i t. p. Siekiera, podobna do wolnomacierzystej, wykazuje w obecnej obróbce ślady poprzedniej znajomości siekier metalowych, zarzuconych następnie wskutek braku na wyspach metali.

Z macierzystych zapożyczeń pochodzi bogato rozwinięte tkactwo, posługujące się naturalną, z techniki wypływającą dekoracją. Materjału na tkaniny dostarcza palma kokosowa i drzewo chlebowe bądź z liści, bądź z łyka. Sporządzane są też maty i odzież z płatów kory rozklepanych przy pomocy narzędzia przypominającego nasze kijanki. Materjał ten bywa następnie malowany lub kolorowany przy pomocy szablonów (matryc). Maty tak samo jak u ludów wolnomacierzystych rozległe zastosowanie znajdują w budownictwie i wyposażeniu izb mieszkalnych.

Odzież przypomina wolnomacierzystą, a więc — te same krótkie spódniczki i mnogość naszyjników z muszel morskich. Kultura wolnopatrjarchalna wyniosła w swem dziedzictwie po kulturach wyjściowych bogatą sztukę dekoracji ciała. Tak więc po wolnomacierzystej uzyskała tkaniny, a po totemistycznej wyszukane malowanie i fantastyczne fryzury, konserwowane przez długie tygodnie dzięki używaniu podpórki pod głowę. Istnieje też specjalny grzebień złożony z pręcików oplecionych tkaniną. Wreszcie wytworem miejscowym jest okrągły wachlarz. Nie dziwne tedy, że pozostawione przez ekspedycję Cooc'a rysunki przedstawiają kobiety polinezyjskie jak rokokowe damy.

W broni zaszły duże zmiany: nie pozostało wiele dawnej kłującej broni totemistycznej i łuk mało gdzie się zachował. Rozwinęła się na ich miejsce egzogamiczno-macierzysta maczuga drewniana, dając tu mnóstwo lokalnych odmian: cienkich, a szerokich, służących jako wielkie miecze,

Fryzura dziewczyny z plemienia Fullah. Afryka. Gwinea francuska.
G. Buschan: „Die Sitten d. Völker". III, 18.





Taniec w pozycji siedzącej. Archipelag Samoa.

G. Buschan: „Die Sitten d. Völker". I. 16.

kunsztownych buńczuków i halabard. Na ich rozwoju zaważyła podobna broń metalowa używana w południowo-azjatyckich cywilizacjach Specjalnym wytworem kultury wolnopatrjarchalnej jest bardzo długa rurkowa dmuchawka, służąca do wydmuchiwania lekkich trzcinowych strzałek.

Kultura duchowa i społeczna nie wnoszą gruntownie odmiennych wartości — przetrawiają i rozwijają znane nam już zasadnicze elementy kulturalne. Z podkładu totemistycznego zachowują się ślady klanów, skojarzone z klubami matrjarchalnemi. Zakazy jedzeniowe dwóch[1]) poprzednich kultur totemistycznych wiążą się z nierównością socjalną i stają się korzyścią już nie klas starców czy ludzi dojrzałych, ale nadto uprzywilejowanych rodów. Rozwijają się i komplikują mity totemiczne, wiążące się z macierzystą mitologją księżycową Dobrze wyrażona jest mitologja słoneczna odziedziczona po szeregu patrjarchalnym i cywilizacji; przejawia się między innemi we wznoszeniu piramidalnych budowli. Z tą falą kulturową dotarły one do cywilizacyj babilońskiej i egipskiej, a po drugiej stronie przez Polinezję przedostały się do Ameryki, stanowiąc jedną z wielu wspólnot wniesionych przez tę kulturę po obu stronach Pacyfiku, które posłużyły w swoim czasie do budowy nienaukowych hipotez o związkach Egiptu z Ameryką poprzez Atlantyk i nolens volens powiązały się z fantazjami o Atlantydzie.

W ceremonjałach religijnych występuje wiele przypominających uroczystości klubowców. Odprawia się je przy użyciu środków podniecających. W Polinezji takim środkiem jest t. zw. „kawa", sporządzana z korzeni krzewu pieprzowego. Z wielu uroczystościami wiążą się tańce odprawiane w maskach lub fantastycznych strojach Polinezyjską specjalnością są tańce polegające na ruchach kończyn i tułowia w pozycji siedzącej.

Sztuka plastyczna posługuje się bogactwem ornamentu płaszczyznowego, odziedziczonego po kulturach macierzystych i ornamentyką linearną, w spadku po kulturze totemistycznej. Przejawia się ona w zdobieniu łodzi, tkanin, wyrobów plecionkarskich i malowaniu ciała. Wysoce rozwinięta jest rzeźba w drzewie i kamieniu. W muzyce występują omawiane już instrumenty dmuchawkowe, z pośród których odmianą wolnopatrjarchalną jest piszczałka nosowa, poza tem szereg instrumentów strunowych z zastosowaniem tykwowych rezonatorów. Wolnomacierzysty bęben cylindryczny uzyskał tutaj drobną odmianę w postaci oplecenia ścianek sznurem wiążącym oba płaty skóry.

[1]) Biorąc pod uwagę kulturę tasmańską.

Naczelnik plemienia w płaszczu zabezpieczającym magicznie przed deszczem. Maori na Nowej Zelandji.
G. Buschan: „Die Sitten der Völker", I. 5.



Wyniesione już z Azji zróżnicowanie społeczne w obu gałęziach kultury wolnopatrjarchalnej posłużyło do wytworzenia się wielu małych państewek z władzą monarszą na czele i wszystkiemi warstwami społecznemi aż do niewolników. Obserwowana już w kulturze totemistycznej specjalizacja zawodowa dochodzi tutaj do wysokiego zaawansowania. Obok licznych i dobrze wykwalifikowanych rzemieślników istniała do ostanich czasów sprawna i zasobna warstwa kupiecka. O kupieckich zdolnościach Polinezyjczyków i, w mniejszym stopniu, Melanezyjczyków świadczy najlepiej werbowanie agentów z pośród tych Greków Pacyfiku przez europejskie i amerykańskie domy handlowe dla swych interesów wyspiarskich. Handel polinezyjski po udoskonaleniu żeglugi w długich, po kilka tysięcy kilometrów wyprawach kupieckich docierał do odległych krańców oceanu Spokojnego i duże znaczenie wywarł w ekspansji tej gałęzi wolnopatrjarchalnej ku dalszemu wschodowi. Jego to pionierskiej działalności przypisać należy penetrację na wybrzeżach amerykańskich i późniejsze przez nią sprowadzone losy tego kontynentu. Nasuwają się bliskie analogje do wczesnohistorycznych dziejów morza Śródziemnego i kolonizacyjnej działalności fenickiej i jońsko-doryckiej.

Państwowotwórcze talenty Polinezyjczyków nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się cywilizacyj staroamerykańskich. Dwa tamtejsze ogniska cywilizacyjne: peruwiańskie i jukatańsko-meksykańskie zawierały dużo elementów wolnopatrjarchalnych zarówno w kulturze duchowej jak i społecznej. Pierwsze powstało na podkładzie matrjarchalno-totemistycznym grupy językowej Keczua, drugie — na podkładzie grupy Maya, również macierzysto-totemistycznym. Obie cywilizacje doszły do bujnego rozkwitu w czasie zdumiewająco krótkim. Zdołały wysoko rozwinąć naukę, sztukę i architekturę i niesłychanie rozbudować system polityczny i socjalny oparty na gospodarce zetatyzowanej. Największe zadatki trwałości miała cywilizacja jukatańska — cecho-

wała ją wysoko zaawansowana opieka społeczna. Mniej demokratyczna była cywilizacja peruwiańska. Oligarchja stojąca tu na czele władzy powodowała niezdrowe dla organizmu państwowego walki pałacowe i niezadowolenie opanowanych plemion, co stało się przyczyną powodzenia conquistadorów hiszpańskich. Cywilizacje amerykańskie, jako powstałe pod wpływem późnej stosunkowo kultury polinezyjskiej, młodsze są znacznie od cywilizacyj Starego Świata, a już żadną miarą nie dadzą się odnieść na kilkanaście tysięcy lat wstecz, jak to głoszą niektóre fantastyczne relacje ostatnich czasów.

*

Oczywiście, tak skomplikowana kultura najmniej zasługuje na miano zasadniczej. Składa się na nią obszerny zespół wytworów kulturalnych pokrywających się z inwentarzem innych wcześniejszych kultur, co utrudnia wyznaczenie granic między dawnemi nawarstwieniami kulturalnemi a napływem wolnopatrjarchalnym. Osobliwie intensywne wchłonięcie przez gałąź melanezyjsko-polinezyjską wielkiej ilości podstawowych elementów kultury wolnomacierzystej skłoniło nawet Wilhelma Schmidta do wydzielenia lokalnego kręgu pod nazwą kultury w o l n o m a c i e r z y s t o - t o t e m i s t y c z n e j. Jeszcze większą trudność sprawia odgraniczenie zasobów kultury wolnopatrjarchalnej od późniejszych, pod jej wpływem cywilizacyjnym powstających lokalnych mieszanin kulturalnych.

Późniejsze mieszaniny kulturalne. Układ Oskara Menghina.

Gdy kształtowały się dwie ostatnie kultury zasadnicze świat już wówczas przedstawiał nader zawiłą mieszaninę różnych elementów kulturalnych stopniowo nawarstwiających się na siebie. Oczywiście rozejście się dwu nowych kultur sprowadziło dalsze zagmatwanie. Tu i owdzie powstają skrzyżowania, które stopniowo się wyrównywują wchłaniając nadto coraz nowe wytwory kulturalne z sąsiednich cywilizacyj. Kultur mieszanych jest mnogość, każda z nich jednak stokrotnemi więzami łączy się z sąsiedniemi i stąd to wydzielanie regjonalnych kręgów kulturalnych przy dzisiejszym stanie przepracowania surowego materjału etnograficznego natrafia na wielkie trudności. Podejmowane próby analizy etnogeograficznej dają rezultaty jeszcze bardzo rozbieżne.

Prawdziwym kotłem skupiającym różne elementy kultury materjalnej, różne ustroje społeczne i różne kompleksy kultury duchowej stały się cywilizacje. Jak była już o tem mowa na wstępie do kultur złożonych, w podkładzie najstarszych cywilizacyj tkwią dwa zręby zasadnicze: kopieniacko-macierzysty, najprawdopodobniej starszy i młodszy pastersko-patrjarchalny Te są najbardziej widoczne. Już jednak podstawowe składniki azjatyckich cywilizacyj musiały być znacznie zanieczyszczone domieszkami przynajmniej elementów totemistycznych z uwagi na znaczną ich żywotność i siłę ekspansywną. Ten składnik kulturalny wzrasta następnie wskutek rozlewu fali wolnopatrjarchalnej, rzeczą zaś dopiero dalszej współpracy historyków starożytnych i etnologów będzie oddzielenie starych elementów totemistycznych w cywilizacjach od młodego stosunkowo nawarstwienia wolnopatrjarchalnego.

U podstaw cywilizacji tkwią niechybnie jakieś szczepy macierzyste lub conajwyżej nieco szersze twory polityczne owładnięte dynastyczną organizacją patrjarchalną. Nie miały one sił i zdolności do opanowania szerokich prowincyj geograficznych. Są to zwykle osady miejskie z zapleczem rolniczem rozsiadłe wzdłuż wielkich rzek. Różnią się od siebie nieco składem kultu-

ralnym i wyznają lokalne odmiany wspólnych dla większych terenów bóstw. Wskutek stopniowego rozwoju handlu, sąsiedztwa terytorjalnego i dogodnej naogół spójni komunikacyjnej wyrównywują swą kulturę i drogą różnych losów komasują się politycznie.

Te niewielkie państewka powstawać musiały w sferze dyfuzji między prowincją pasterską a dziedzinami kopieniaków. Znajdują się wcześnie w widłach Tygrysu i Eufratu i w całej prawie Azji Przedniej. Widać je dalej w starożytnym Egipcie w czasach przeddynastycznych. Wogóle w całej Afryce północnej i w Sudanie powstaje wiele mniej lub więcej spójnych konglomeratów kulturalnych. Na tem podłożu wzrastają cywilizacje lub ustroje państwowe do cywilizacyjnych zbliżone. Nosicielami wyższej więzi społecznej są tutaj Chamici — produkt skrzyżowania napływowego elementu pasterskiego ze starą ludnością macierzystą osiadłą na Saharze w czasach, gdy ta nadawała się do rolnictwa. W miarę wysychania Sahary część Chamitów pozostaje nad Nilem, a reszta przesuwa się ku południowi, rozszerza tam znajomość gospodarki pasterskiej i zakłada szereg długotrwałych dynastyj wśród ludów murzyńskich.

Drobne twory państwowe są panującą postacią organizacji społecznej na całym obszarze lessowym Europy, już w czasach najdawniejszych cywilizacyj, od których jeszcze nie mogły dochodzić ekspansje polityczne. Pojawiają się tutaj z ceramiką inkrustowaną i malowaną we wczesnym neolicie około 4 tysiącolecia przed Chr. i wytwarzają z czasem kilka większych prowincyj kulturalnych. Rozległe cmentarzyska neolityczne, gęsto rozmieszczone zwłaszcza na obszarach lessowych, świadczą zarówno o silnem zaludnieniu jak i o napół miejskiej organizacji społecznej i rolniczej podstawie gospodarczej ówczesnej ludności. Badania ostatnich czasów coraz liczniejsze wykazują analogje dla ceramiki malowanej w głębi kontynentu azjatyckiego. Jest ona zatem nie lokalnym wytworem kulturalnym, a rezultatem wielkiego poruszenia eurazjatyckiego.

Kultury neolityczne południowego pochodzenia spotykają się w Europie środkowej ze sferą wpływów nadbaltyckiej i nadatlantyckiej prowincyj kulturalnych. Przeżywały się w nich kultury środkowej epoki kamiennej, wśród których tkwiły przyćmione dawne składniki totemistyczne i późniejsze nawarstwienie egzogamiczno- i wolnomacierzyste. Pojawiają się tam już jednak zadatki wyższe, np. groby megalityczne i dolmenowe, w rezultacie wpływów cywilizacyjnych lub pasterskich.

Współcześnie swoistą fizjonomję przedstawia obszar płyty rosyjskiej. Siedzą tu do czasów historycznych ludy macierzyste i uprawiają kopieniactwo z domieszką rolnictwa na pograniczu południowem. Ważną pomoc czerpią też z rybołóstwa i łowiectwa.

Z czasem powstają na niektórych terenach lokalne wymieszania określane przez prehistoryków mianem odrębnych kultur. W dzisiejszym stanie wiedzy atoli, mimo stosunkowo dobrej znajomości wielu elementów ówczesnych kultur, nie podobna jeszcze z dostateczną pewnością określać przynależności etnicznej nosicieli poszczególnych nawarstwień [1]). Dopiero epoki miedzi i bronzu dostarczają Europie pierwszych historycznie datowanych

---

[1]) Poważnie i szczęśliwie zapoczątkował nowoczesne rozwiązywanie tych zagadnień znakomity językoznawca rosyjski N. Marr. Za podstawę do swych rozważań przyjął Marr olbrzymi procent tych wyrazów, tkwiących w każdym języku europejskim, których nie podobna było związać z pniem indoeuropejskim. Przeprowadziwszy systematykę rozległego materjału językowego odnajduje w nim Marr

wędrówek etnicznych. W tym czasie pojawiają się inwazje indoeuropejskie.

Pierwszą silną falę indoeuropejską stanowią Grecy. Przybywają w kilku napływach między 2500 a 1000 r. przed Chr. i zajmują południową część półwyspu Bałkańskiego i wyspy morza Egejskiego, gdzie stykają się z wysoką cywilizacją egejską. Stąd rozchodzą się w kierunku wstecznym wzdłuż wybrzeża i rzek Azji Mniejszej, a następnie tworzą dobrze znane z materjałów historycznych kolonje wokół wybrzeży morza Śródziemnego.

Drugą falę indoeuropejską wnoszące ludy trackie usadowiły się na północ od Greków w dzisiejszej Tracji, Macedonji i nad Dunajem. Bardziej oddalone od cywilizacji egejskiej mniej od niej zapożyczyły i mniejszą odegrały rolę historyczną. Oddziaływały jednak silnie na terytorja północne t. j. środkową i środkowo-wschodnią Europę, nakładając się na stare zaludnienie neolityczne.

Trzecim napływem były ludy illiryjskie. Przedarłszy się przez terytorja trackie osadowiły się na zachód od nich, na wybrzeżach i w dalszem sąsiedztwie Adrjatyku, po obu jego stronach. W okresie halsztackim (800—500 przed Chr.) dosięgają Illirowie do południowych ziem dzisiejszej Polski, ale byli tu już zapewne wcześniej, w epoce bronzu wraz z falą tracką.

Czwarta fala italska przeszła przez siedziby illiryjskie i zajęła półwysep Apeniński, przykrywając tu zarówno Illirów, jak i dawniejszą ludność jafetycką — Etrusków. Ci ostatni posiadali wysoką cywilizację i oddziaływali ożywczo na kulturę młodych ludów italskich. To też w najbliższem sąsiedztwie Etrusków osiedli Latynowie najpierw osiągnęli wyższy stopień ewolucji kulturalnej i stali się założycielami późniejszej potęgi rzymskiej. Ekspansja polityczna Rzymu wytwarza wielką w Europie grupę języków romańskich, nie tyle za sprawą osadnictwa co wskutek przewagi kulturalnej nad ludami opanowanemi.

Piątą falę wędrówek indoeuropejskich stanowili Celtowie. Niezwykle żywotni, dzięki znajomości wysokiej techniki obróbki żelaza zapanowują w krótkim przeciągu czasu na olbrzymich obszarach Europy od półwyspu Iberyjskiego do stepów nadczarnomorskich, a nawet zajęli znaczne tereny Azji Mniejszej. Rozchodząc się po tak wielkim obszarze stanowili Celtowie bardzo cienkie nawarstwienie, to też po wyrównaniu się dysproporcyj kulturalnych między nimi, a ludami podbitemi i sąsiadami wkrótce utracili swój primat polityczny. Wchłonięci zostali w końcu przez starszą ludność miejscową lub podbici przez Rzymian i napór germański od północy. Do naszych czasów szczątki celtyckie zachowały się tylko w Bretonji, w Walji i Kornwalji, w Szkocji i Irlandji.

Szósta fala — germańska usadowiła się w Europie północnej. Zastała tutaj ludność miejscową o dość wysokiej kulturze i dominującym typie rasowym nordycznym. Germańska gałąź indoeuropejska nie musiała być liczna skoro tak bez śladu rozpłynęła się w miejscowem podłożu rasowem [1]). Swe powodzenie polityczne zawdzięcza wessaniu wysokich technik wojennych celtyckiej i rzymskiej i rozkładowi politycznemu tych

---

liczne wspólnoty i tożsamości z językami szczątkowych grupek etnicznych jafedyckich, siedzących do dzisiaj na Kaukazie. Na tej podstawie ustala panowanie potężnego podkładu jafetyckiego w Europie w czasach bezpośrednio poprzedzających wylew aryjski. Dalsze studja nad tem zagadnieniem posuwają się szybko dzięki wyposażeniu Marra przez władze radzieckie w grono współpracowników.

[1]) Blondynowy typ nordyczny północnych Niemców nie jest więc aryjskim, wbrew rozpowszechnionemu, zwłaszcza w Niemczech, przestarzałemu przekonaniu,

terenów, na których się z czasem usadawia. Zdolności bojowe szczepów germańskich urabiają się stopniowo, w miarę wzrastania niepokojów w Europie w pierwszych wiekach po Chrystusie.

Wkrótce ustępują Germanie silnemu naporowi bałto-słowiańskiemu. Najmłodszy ten napływ indoeuropejski bardzo prężny i liczny dzieli się na dwa odłamy: bałtycki — północny i słowiański — południowy. Grupa bałtycka usadowiła się na zachodnich peryferjach zasięgu ludów fińskich i częściowo je przykryła. Nastąpiła jednak daleko idąca asymilacja do starego podłoża kulturalnego, chociaż dobrze się ostał niezwykle archaiczny język Bałtów. Słowianie z nieustalonego dotąd centrum rozchodzą się w pierwszych wiekach naszej ery po Europie wschodniej i środkowej nawarstwiając się głównie na podłoże fińskie i tracko-illiryjskie. Na południu przedostają się gęstemi falami na półwysep Bałkański i docierają do Adrjatyku i wysp morza Egejskiego. Wszedzie tam jednak przechował się pod nawarstwieniem słowiańskiem dawny podkład rasowy i etniczny.

Obok tych kilku podstawowych fal indoeuropejskich pojawia się w międzyczasie jeszcze pomniejsza — scytyjska, niedostatecznie wszakże datowana. Czasy nowsze, wczesnohistoryczne i średniowieczne dają szereg napływów tiurskich i tiursko-mongolskich.

Zarówno napływy tiursko-mongolskie jak i wymienione indoeuropejskie należą do wędrówek notowanych historycznie. O ile jednak naogół dobrze datuje się poszególne migracje bardzo niewiarygodne i szczupłe są natomiast materjały historyczne traktujące o sile liczebnej i zasobach kulturalnych przybyszów. W świetle nowszych studjów etnologicznych udział ekspansji aryjskiej w kulturze ludów europejskich nie wygląda zbyt imponująco. Bezwątpienia narzuciły one wyższą nieco kulturę techniczną i bardziej wykształconą organizację społeczną, wzmocniły zwłaszcza w tym zakresie już dawniej tu przenikające składniki kultury pasterskiej, mimo to, nawet w kulturze społecznej przetrwało w Europie stosunkowo dobrze stare podłoże macierzyste. Tem więcej je widać im bardziej wnikać w tradycyjne macierzyste działy kultury materjalnej, a więc rolnictwo, rybołóstwo i towarzyszący im folklor i zwyczaje. O małym procentowo udziale Arjów w zaludnieniu Europy świadczy też rozmieszczenie głównych typów rasowych. Niskorosłe i szerokolice typy aryjskie rozpływają się wśród względnie jednolitych odmiennych prowincyj antropologicznych, ledwie w niektórych miejscach pozostawiając liczniejsze skupienia. O szczupłej liczebności migracyj aryjskich, zwłaszcza w Europie zachodniej i środkowej najlepiej świadczą relacje kronikarskie. Choć zwykła w nich skłonność do przesady — oceniają najczęściej zdobywcze ruchy etniczne, np. germańskie na kilka zaledwie tysięcy głów. Stanowi to niewiele w porównaniu z gęstem osadnictwem przedhistorycznem, wystarcza przecież aby gruntownie przeobrazić stosunki językowe ludnego nawet kraju rolniczego i zapisać grube karty kronik. Małym po najazdach ulega zmianom ogólne oblicze kulturalne i rasowe podbitego kraju i gdyby nie sugestja dziejopisów niewielka byłaby po tych ruchach pamięć i mniej różnic narodowościowych. Niektóre jednolite dzisiaj narodowo kraje, są klasycznym przykładem przypadkowego wyrównania językowego, w oczach etnologa jednak stanowią szereg odmiennych prowincyj kulturalnych, z których każda bliższa częstokroć wrogim sąsiadom aniżeli własnym współziomkom.

Wogóle pojęcie grupy etnicznej nie pokrywa się z pojęciem grupy kulturalnej. Na terytorjach dotkniętych licznemi przemianami etnicznemi czy intensywnemi i wielokrotnemi nawarstwieniami kulturalnemi trudno dopa-

trywać się istnienia wyraźnie wyodrębniających się kręgów kulturalnych. Wspólnoty pewnych regjonów odnoszą się do ograniczonego zakresu wytworów kultury. Poza niemi kryje się masa różnorakich i na odmiennych rozłożonych obszarach przeżytków, stopniowo wygasających i wypieranych, a pozostawionych przez wcześniejsze nawarstwienia. Oczywiście wiele takich przeżytków mogą zawierać w sobie nowonakładające się fale etniczne i wówczas przed analizą etnohistoryczną staje potrzeba wydzielenia z pośród rzekomych przeżytków miejscowych tychże samych, względnie podobnych archaizmów, nasuniętych w czasach nowszych, aby nie ulec błędowi fałszywego oceniania składu kulturalnego któregokolwiek z poprzednich nawarstwień. Posługiwanie się czułemi ale zwodniczemi metodami nowoczesnej etnologji wymaga szczegółowego poznania materjału naukowego w gęstej sieci punktów. Różnice w schematach podziału kulturalnego ludów świata zasadzają się głównie na tej elastyczności, jaką z konieczności pozostawia wciąż jeszcze szczupły i niedość gęsto przepracowany materjał etnograficzny. Pomimo wszelkie wątpliwości ostatnie lata przynosiły coraz zgodniejsze poglądy i schemat Wilhelma Schmidta stawał się osią, do koła której coraz ściślej układały się nowe opracowania syntetyczne. Wydawało się, że półprodukt naukowy w etnologji staje się roztworem nasyconym. Zakłócenie ustalającego się porządku przynosi atoli nowa, cytowana już praca Oskara Menghina. Zakres poruszonego w niej kompleksu zagadnień stawiają dzieło Menghina w rzędzie klasycznych syntez etnologicznych ostatnich czasów, ilość zaś i jakość zużytkowanego w niem materjału nie ustępuje pracom W. Schmidta, jeśli ich nie przewyższa. Menghin od dawna ściśle współpracując z kierunkiem historycznym w etnologji jest bodaj pierwszym archeologiem, posługującym się nie poszczególnemi fragmentami wiedzy etnologicznej, jak to czyniono dotychczas, ale wykorzystującym w najszerszym zakresie dorobek tej nauki.

Głównym rysem klasyfikacji kultur zasadniczych u Menghina jest trójdzielność w przeciwieństwie do dichotomicznego podziału schmidtowskiego. Od hipotetycznej prakultury, niezdefinjowanej co do składu, wyprowadza Menghin kulturę pigmejską, zgodnie z dawniejszemi określeniami nie znającą jeszcze obróbki kamienia i kości i nazywa ją kulturą drzewa. Z tego pnia czerpią w pewnym stopniu zasoby kulturalne trzy nowe grupy ludzkie, opierające swoją kulturę materjalną na odmiennych surowcach: 1. eskimoidalna kultura kości, 2. tasmanoidalna kultura techniki wiórowej i 3. australoidalna kultura tłuku pięściowego. Pierwsza z nich przeżywa się jeszcze u części Eskimosów. Jest to kultura nawskroś rybacko-łowiecka i z racji swego trybu gospodarczego używająca do wyrobu ograniczonego sprzętu kości jako głównego surowca. W Europie kultura eskimoidalna miałaby odpowiadać najstarszym warstwom prehistorycznym protoszelskim. Kultura ta ma być założycielką arktycznej prowincji kultury pasterskiej, która pozatem kształtowała się pod silnem oddziaływaniem kultur totemistycznych.

Dwie pozostałe kultury, obie kamienne, różnią się techniką obróbki narzędzi. Kultura tasmanoidalna operuje narzędziami i bronią kłującą sporządzoną z drzewa lub krzemienia. Narzędzia krzemienne otrzymuje się tutaj drogą odłupywania cienkich wiórów od większych brył krzemiennych. W Europie wiórowa technika tasmanoidalna daje się odnieść do środkowego paleolitu. Kultura ta odpowiada w pewnym stopniu kulturze tasmańskiej (egzogamiczno-płciowo-totemistycznej) Schmidta, jakkolwiek reprezentuje wyższy od tamtej rozwój techniki krzemieniarskiej, czem się zbliża do kul-

tury totemistycznej (egzogamiczno-patrjarchalnej). Niezgodność tkwi właściwie tylko w chronologizacji treści kulturalnych u obu autorów, bo pozatem zarówno Schmidt jak i Menghin uznają kulturę tasmańską (v. tasmonoidalną) za pramatkę całego szeregu patrjarchalno-totemistycznego.

Australoidalna kultura tłuku pięściowego posługuje się narzędziami kamiennemi wykonywanemi techniką rdzeniową, t. j. sporządzanemi z większych kawałków krzemienia lub skał krystalicznych bez ich rozbijania na mniejsze wióry lub odłupki. Jest ona założycielką szeregu macierzystego o gospodarce kopieniackiej, jakkolwiek sama jest jeszcze kulturą zbieracką; w schemacie Schmidta odpowiada w pewnym stopniu kulturze bumerangowej, a raczej pierwotnemu jej podłożu egzogamiczno-równoprawnemu, o czem była mowa na str. 69, r. II. Przedstawicieli swych na terenie Europy ma kultura australoidalna w starszym paleolicie.

Następna grupa kultur zasadniczych, co do struktury społecznej określona jako kultury szczepowe, a co do chronologji odpowiadająca młodszemu paleolitowi, stosownie do trójcy swoich poprzedniczek, dzieli się na: 1. starszą pasterską kulturę kości, 2 totemistyczną kulturę narzędzi sztyletowawych (klingenkultur[1]), i 3. starszą roślinną (kopieniacką) kulturę tłuku pięściowego. Pierwsza w osobną grupę wyodrębniona została już wcześniej przez A. Gahsa i F. Flora druga odpowiada totemistycznej Schmidta i wreszcie trzecia — dwuklasowej.

Dla starszego neolitu taż sama trójdzielność obejmuje w analogicznym związku pionowym (genetycznym): 1. kulturę jeźdźców i hodowców konia, 2. kulturę hodowców bydła i 3. młodszą kopieniacką kulturę siekiery walcowatej. Pierwsza przeżywa się u niektórych tiurskich Tatarów nad górnym Jenissejem i na Ałtaju i z wędrówkami tiurskiemi przedostawała się do Europy, choć zazwyczaj skażona domieszką innych grup pasterskich. Kultura hodowców bydła definjowana jest podobnie jak u Graebnera i Schmidta, a młodsza kultura kopieniacka odpowiada wolnomacierzystej.

Chronologicznie ostatnia trójca przypada na młodszy neolit, są to: 1. stepowa kultura wojowniczych pasterzy, 2. miejska kultura panów i 3. chłopska kultura wsi.

Późnoneolityczne kultury szczególnie interesują badacza obecnych stosunków w Europie, przetrwały bowiem do naszych czasów jako podkład dzisiejszego stanu rzeczy. Pasterska grupa stepowych wojowników została określona już poprzednio przy omawianiu podziału schmidtowskiego. To samo dotyczy „kultury wiejskiej“. Należy tedy zwrócić jeszcze uwagę tylko na środkową „miejską kulturę panów“. Ma to być kontynuacja szeregu totemistycznego, wzbogacona nadto oddziaływaniem współczesnych jej grup pasterskich i rolniczych grup macierzystych. W niej to uzyskały duży rozwój umiejętności techniczne i wiedza wyzwolona i z natury rzeczy tutaj musiały rozwijać się zadatki cywilizacji. W klasyfikacjach poprzednich kultura ta odpowiada zatem w dużym stopniu zachodniej gałęzi kultury wolnopatrjarchal-

---

[1]) K l i n g e n k u l t u r i k l i n g e n t e c h n i k terminy używane na określenie w i ó r o w e j techniki krzemieniarskiej. Wobec stosowania przez Menghina tej terminologji do całego szeregu kultur prehistorycznych i etnologicznych tradycyjne tłumaczenie zakresu terminu k l i n g e n t e c h n i k (t e c h n i k a w i ó r o w a) należy rozszerzyć na wszelkie narzędzia wydłużonego kształtu, sporządzone bądź z krzemienia bądź z kości lub drzewa, które bez względu na zastosowanie dadzą się podciągnąć pod najbliższą im nazwę n a r z ę d z i s z t y l e t o w a t y c h.

nej. Związki zachodzące między poszczególnemi kulturami układu menghinowskiego określa następująca tablica

Wczesne kultury podstawowe		Prakultura	
Środkowe kultury podstawowe		Pigmejska kultura drzewa	
Późne kultury podstawowe	Eskimoidalna kultura kości	Tasmanoidalna kultura narzędzi sztyletowatych	Australoidalna kult. tłuku pięściowego
Wczesne kultury szczepowe	Starsza pasterska kultura kości	Totemistyczna kultura narzędzi sztyletowatych	Starsza kopieniacka k. tłuku pięściowego
Środkowe kultury szczepowe	Kultura jeźdźców i hodowców koni	Pasterska kultura hodowców bydła	Młodsza kopieniacka k. siekiery walcowatej
Późne kultury szczepowe	Stepowa kultura wojowniczych pasterzy	Miejska kultura panów	Chłopska kultura wsi
	Kultury kości Szereg eskimoidalno-pasterski	Kultury narzędzi sztyletowatych. Szereg tasmanoidalno-totemistyczny	Kultury tłuku pięściowego. Szereg australoidalno-kopieniacki

Osobliwością tego podziału poza wspomnianą już trójdzielnością jest skomplikowanie określenia kultury pasterskiej przez rozczłonkowanie jej aż na 4 grupy. W pewnym stopniu da się ono może uzasadnić regjonalnemi odrębnościami fizjograficznemi i izolacją poszczególnych regjonów centralnoazjatyckich, jakkolwiek owe regjonalne różnice mogą być jeno filjacjami wspólnego pnia pasterskiego w rezultacie przystosowania się do miejscowych warunków. Odchylenia w kulturze ludzkiej peryferjów stepowych tłumaczą się nadto przyswojeniem pewnych właściwości macierzystych i totemistycznych od osiadłych ludów południowo-wschodniej Syberji i Mandżurji.

W ramach przedstawionego schematu głównego przeprowadza Menghin szczegółową analizę koligacji dla grup kulturalnych poszczególnych terenów posługując się, co zgodne ze specjalnością autora, przewagą danych dostarczonych przez prehistorję. Stąd też Menghina cechuje przekładanie kryterjów materjalnych, w danym wypadku objektów kultury technicznej i materjalnej nad objektami kultury duchowej i społecznej. Taki surowiec w systematyce naukowej stwarza możliwości o wiele przejrzystrzego układu, wydzielone na jego podstawie kultury nie zazębiają się niezliczoną ilością elementów składowych jak się to dzieje przy pełnym materjale kulturalnym stojącym do dyspozycji etnologa. Wprawdzie podstawą wszelkiej nowoczesnej systematyki etnologicznej stały się studja nad kulturą materjalną F. Ratzla, a później właściwych już twórców szkoły historycznej, ale wszyscy ci autorzy operowali przedewszystkiem kulturą ludów żyjących, a więc rozporządzali nieporównanie większą rozmaitością objektów aniżeli ograniczony zespół wygasłych wytworów kultury przechowanych przez ziemię, będący przedmiotem studjów prehistoryka. Za cenę ścisłego wydzielenia szeregu stosunkowo dobrze odgraniczonych kręgów i nawarstwień kulturalnych studja prehistoryczne, traktowane jako główna podstawa przy wydzielaniu kultur zasadniczych,

stwarzają równocześnie generalną wątpliwość — oto obejmują one szczupły wykrój kultur przeddziejowych, wnioski z niego płynące mogą zatem nie znaleść potwierdzenia w daleko pełniejszych studjach etnologicznych. Niekompletny zespół objektów materjalnych odnajdywany na pewnem terytorjum, a obejmowany w prehistorji mianem kultury nie powinien tedy być używany zamiennie z pojęciem, jakie temu terminowi nadaje etnologja. Detaliczność systematyki etnologicznej u Menghina w stosunku do podziałów Schmidta i innych płynie właśnie z sugestyj prehistorycznych.

Poza częściową generalizacją, której zapewne w przyszłości nie uniknie, nie będzie musiał podział menghinowski wiele stracić na swej oryginalności aby zbliżyć się do ustalonych już układów chronologicznych kultur zasadniczych. W gruncie rzeczy różnice nie są wielkie, a zasadzają się głównie na tendecji do sprowadzenia poszczególnych kultur na wspólne dla całego świata piętra chronologiczne. Ta tendencja konsekwentnie przez autora realizowana spowodowała rozdzielenie kultur patrjarchalnych na dwie równorzędne grupy i trójdzielność całej tablicy genealogicznej.

Obok swej wielkiej wartości praca Menghina jest przecież typowym przykładem kształtowania się jednostronnych syntez naukowych naszych czasów. Nawyknienie do metody badań własnej dyscypliny naukowej nawet u najwybitniejszych uczonych, u najszerszych umysłów, utrudnia posuwanie się na pograniczu nauk sąsiednich, to zaś sprowadza tak częste, zwłaszcza w naukach humanistycznych, rozbieżności teoryj, mimo że podobieństwo materjału naukowego narzucać by powinno podobne rezultaty badań. Przyszłość, pomimo nieuniknionego wytwarzania się nowych specjalności w obrębie dzisiaj jednolitych nauk, rozwiązać będzie musiała kwestję ścisłej współpracy między bliskiemi sobie przedmiotem, a nie zespolonemi dotąd dyscyplinami. Doświadczenie zdobyte w dużych instytucjach naukowych amerykańskich i europejskich, a tak upowszechnione i udoskonalone w nauce sowieckiej doprowadzi niechybnie do systemu kolektywnego, jako ekonomicznej i owocnej organizacji pracy naukowej. Korzyść dla etnologji, nauki tak nawskroś indukcyjnej, zmuszonej posługiwać się materjałem rozległym co do treści i co do rozmieszczenia światowego będzie szczególnie widoczna. Już dzisiaj niepodobna pomyśleć wartościowego opracowania jeśli nie będzie oparte na współudziale szeregu osób przy gromadzeniu surowego materjału naukowego. Nowe metody badawcze w etnologji zbliżają ją do nauk ścisłych, dawna względna dowolność snucia hipotez, jaką pozostawiał kierunek ewolucjonistyczny została znacznie zahamowana. Naczelne zadanie tej nauki, zadanie szczególnie podkreślane przez kierunek historyczny, — odsłonięcie przeddziejowego rozwoju kultury ludzkiej w czasie i przestrzeni znajduje się na dobrej drodze do spełnienia, staje się ono dzisiaj już tylko kwestją środków.

Ważniejsza literatura: *B. Ankermann.* Kulturkreise u. Kulturschichten in Afrika. *W. Antoniewicz.* Archeologja Polski. *G. Buschan.* Illustrierte Völkerkunde. I Amerika — Afrika, II Europa, III Asien, Australien u. Ozeanien. *F. Graebner.* Die Methode der Ethnologie. *F. Graebner.* Ethnologie (Kultur d. Gegenwart. Bd. Anthropologie). *F. Graebner.* Weltbild der Primitiven. *J. Déchelette.* Manuel d'archéologie préhistorique, celtique et gallo-romaine. *J. Lips.* Einleitung in die Vergleichende Völkerkunde. *O. Menghin.* Weltgeschichte der Steinzeit. *K. Moszyński.* Studja nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian. *S. Poniatowski.* Przedmiot i zadanie etnologii. *S. Poniatowski.* Pochodzenie Arjów w świetle nowszych badań etnologicznych. *S. Poniatowski.* Etnografja Polski. *W. Schmidt u. W. Koppers.* Völker u. Kulturen. I Geselschaft u. Wirtschaft der Völker. *W. Schmidt.* Die Sprachenfamilien u. Sprachenkreise der Erde. *W. Schmidt.* Handbuch der Vergleichenden Religionsgeschichte. — Ostatnio ukazała się *L. Frobenius'a.* Kulturgeschichte Afrikas.

MARJA ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA
Wilno

STULETNIA PASIEKA W SKOWRONOWIE POD CZĘSTOCHOWĄ

Fotografje autorki

W okolicach Częstochowy dość rzadko spotyka się stare pasieki z ulami drążonemi z pni drzew. We wsi Skowronów, gm. Złoty Potok taką starą pasiekę, założoną przed około 120 laty posiada jeden z najzamożniejszych gospodarzy, Franciszek Majdała. Ma on obecnie 25 pełnych i 50 pustych uli. Młodsze ule liczą dziś po 80 lat. Przed 25 laty pasieka miała 45 roi, ale wszystkie zniszczyli Niemcy w czasie wojny. Po trzech łatach pustki przyleciał jeden rój i osiadł w ogrodzie, dając początek dzisiejszej pasiece.

Ule w pasiece Majdały, wyciosane z bardzo grubych pni sosny, dębu, lipy lub topoli, mają około 2 mtr. wysokości i 3 mtr. obwodu. Stoją one przeważnie razem po dwa (ryc. 1 i 2), przytykając do siebie. Przez oszczędność umieszczono je pod jednym dachem. Po przeciwległych stronach tych uli zrobiono otwory o wymiarach około 80 cm. dług. i 10 cm. szer., zatykane odpowiednim kawałkiem drzewa, w rodzaju wkładanych drzwiczek. Jest to t. zw. z a t w ó r, nieco krótszy od otworu, aby pozostawić pszczołom u góry wolne przejście. Poprzez średnicę wnętrza ula przebija się dwa patyki ułożone nad sobą na krzyż. Służą one do umocowania plastrów zwisających z góry na dół; bez tego rusztowania plastry mogłyby się urwać lub załamać.

Z boku ula, przeważnie w trójkątnem wgłębieniu, robi się mały, okrągły otworek, tzw. o c z k o lub o k o (widoczne na rycinie 2 i 3) o średnicy 3 cm., albo też robi się obok siebie dwa oczka. Służą one pszczołom jako wejście. Wolny otwór nad zatworem również służy pszczołom do tego samego celu, ułatwiając drogę, gdyż przez oczko mogą naraz przejść najwyżej trzy pszczoły.

Dziesięć pni w pasiece jest tak grubych, iż porobiono z nich po dwa ule, po przeciwnych stronach umieszczając zatwory (ryc. 3). Peń drzewa nie został rozcięty, lecz wydrążony po przeciwległych stronach tak, że nienaru-



Ryc. 1. Pasieka w Skowronowie.

Ryc. 2. Właściciel pasieki przy pracy.

Skowronów.



szony środek pnia tworzy ścianę, rozdzielającą dwie komory o własnych zatworach i oczkach.

Według słów gospodarza Majdały istnieją trzy gatunki pszczół: duże, średnie i małe. On posiada w swej pasiece średnie.

Co się dzieje w ulu? — Według słów gospodarza w maju matka płoduje czyli składa jajeczka w pustych otworkach plastra, czyli w tzw. garczkach. Matka nigdy nie wychodzi z ula na świat, bo wszystkie inne pszczoły wyszłyby za nią. Trutnie lub tzw. częściej trynty siadają na garnczkach, w których matka złożyła jajeczka i dogrzewają je. Mówi dalej

Ryc. 3. Podwójny ul zrobiony z jednego pnia.

Pasieka w Skowronowie.





Ryc. 4. Ule we wsi Pabjanice-Brus.

(Widoczny z a t w ó r i o c z k a).

Majdała, że po dziewięciu dniach z jajeczek wychodzą pszczoły. [1]) Jak się pszczoły zaczną roić, wówczas młoda matka wychodzi z ula i fruwa nad sadem. Czasem z jednego ula wychodzą aż trzy roje, w ten sposób iż najpierw wypuszczają jeden tzw. p ó ł r o j e k, za kilka dni drugi i tak może się powtarzać ze cztery razy. Wówczas niektóre pszczoły, tzw. o s k a r l e lecą szukać nowego miejsca, gdzieby mogły osiąść.

O ile nowy rój osiądzie na drzewie, podkurza go pszczelarz dymem, aby pszczoły stały się „głuche i mdłe", czyli niekąsające i leniwe i potem zbiera je do sita zawieszonego na sznurku (ryc. 2). Jeśli rój siedzi wysoko na drzewie, wówczas przywiązuje sito do kija, następnie razem z sitkiem, na którego dnie leży kilka zielonych gałązek, wsadza rój do pustego ula Czasem ścina całą gałązkę, na której osiadł rój i wkłada ją do ula. Jeżeli rój składał się z tzw. p ó ł r o j k ó w, z których każdy posiada własną matkę, to jedną matkę pszczoły zabijają.

Po żywność lecą o s k a r l e na lipę, tatarkę, czereśnię, na wrzosy lub na sady i stamtąd przynoszą miód. Oprócz tzw. oskarli i zwykłe pszczoły znoszą miód i robią wosk, plastry zaś zawieszają wewnątrz ula i przyklejają jedną krawędzią „pleców". Trynty wychodzą z ula tylko wtedy gdy się roją. Nieraz wisi w ulu do piętnastu plastrów. O c z k a plastra zapełniają pszczoły miodem i zaklejają woskiem.

Na wiosnę pszczelarz podmiata czyli oczyszcza zapleśniały wosk zapomocą szczoteczki zrobionej z trawy lub końskiego włosia. Potem zamyka zatwory i zalepia szpary gliną, jedynie u góry pozostawiając mały otwór. Jeżeli w lecie braknie pszczołom pokarmu, to wstawia się do uli topiony cukier w glinianych miskach. W jesieni zaś otwiera się zatwory i p o d k u r z a pszczoły przy użyciu żelaznej bańki, w której się pali próchno. Podkurzone pszczoły idą do góry, pszczelarz zaś specjalnym n o ż e m odcina plaster i wyjmuje go nazewnątrz, zapomocą gałązki ostrożnie zrzucając pszczoły.

Jeżeli istnieje obawa, że rój odleci, wówczas gospodarz dzwoni dzwoneczkiem; twierdzi on, że trutnie to są „muzykanty" i że dzwonek pomyli im ich własną muzykę, to też dlatego siadają. W zimie, mówi, że jest w ulu wielki huk, pszczoły „bucą", bo się tak rozgrzewają.

[1]) Podany opis przeważnie nie jest zgodny z obecnemi wiadomościami o życiu pszczół; chodzi mi jedynie o przykład wiadomości i poglądów miejscowej ludności.

W dzień wigilijny wkłada pszczelarz do każdego ula kawałek opłatka, gdyż „pscoła ma zasługe od Boga“, wiemy, że pszczoła nie zdycha, a umiera i „grzych jakby kto pscołe zmarnował“.

W najbliższej okolicy Skowronowa, we wsi Pabjanice-Brus istnieje również pasieka, licząca około 100 – 150 lat, złożona z dziesięciu sosnowych i bukowych uli. (Nie zawsze używają tu wyrazu p a s i e k a, często mówią, że ktoś ma u l e albo p s c o ł y). Pszczelarzem był jeszcze dziad obecnego gospodarza.

Różnice z poprzednio opisaną pasieką polegają na tem, że zatwór ula (wysok. 65 cm., szer. 15 cm) zalepiają tu nawozem nie gliną, z wierzchu zaś (średnica ula 35 — 65 cm) przykrywają je słomą (ryc. 4) lub perzem (ryc. 5).

Na wiosnę o s k r z e b u j e się pszczoły czyli oczyszcza zapomocą miotełki ze słomy lub piórek. Oczyszcza się od „robaków“, pajęczyn i nieżywych pszczół.

Zatwór zalepiają nietylko poto aby było ciepło, lecz żeby pszczoły chodziły tylko jednem o k i e m i żeby tam mrówki nie nałaziły.

„Pscoły kwiatków se uzbirają“ czyli idą po miód, a gdy całym rojem „wylecą i siendą na dzewinie“, to się je wodą kropi i zbiera do sitka.

Jeżeli pszczoły usiądą zbyt wysoko, to sitko przywiązuje się na drągu, podstawia się pod rój i strząsa się go.

Kończąc niniejszy krótki opis pasieki, chcę zwrócić uwagę na konieczność najpilniejszego zajęcia się ginącemi resztkami pierwotnej hodowli pszczół, która do dziś jeszcze na wielu terenach Polski posiada tradycje bardzo stare.

Należy zwrócić baczną uwagę na formy hodowli pszczół, na terminologję miejscową oraz na przesądy i zwyczaje związane z pszczołami. Należy też jak najrychlej zgromadzić w muzeach ule ze starych pasiek, drzewa bartne i sprzęty służące do podnoszenia się na te drzewa (leziwa), wabiki, klateczki dla matek i inne przedmioty związane z chowem pszczół.

Ule we wsi Pabjanice-Brus.



STANISŁAW DWORAKOWSKI
Warszawa

PIEŚNI ŻNIWIARSKIE Z POWIATU WYSOKO-MAZOWIECKIEGO

Melodje zapisał Wacław Mikołajczyk.

Piosenki żniwiarskie, jakie podaję niżej, zebrałem na obszarze powiatu wysoko-mazowieckiego, w Białostockiem. Teren ten, należący etnograficznie do Podlasia, zamieszkany, z wyjątkiem paru wsi włościańskich i kilku dworów, przez element drobno-szlachecki, trzymający się do niedawna uparcie tradycji i starego zwyczaju, przedstawia się dość ciekawie dla pracownika terenowego.

Materjał pieśniowy, zebrany z niewielkiego odcinka Podlasia, jest znaczny. Sądzę, że zainteresuje kogo należy. Melodje przedstawiają mniejszą rozmaitość. W niniejszym zbiorku, liczącym około 50 pieśni, mamy ich zaledwie osiem. Dość duża stosunkowo ilość materjału słownego, tłumaczy się tem, że nie siląc się na tworzenie melodyj nowych, przystosowywano do starych, znanych dobrze, nową treść, uwzględniającą odmienne warunki lokalne, aktualne wypadki i inwencję twórcy.

Jeśliby chodziło o odpowiedź na pytanie, czy miejscowy lud kontynuuje ten rodzaj pieśni — muszę stwierdzić z przykrością, że nie. „Kiedyś — zachwycała się wspomnieniami pewna staruszka — jak zacno we żniwa śpiewać, to tak ładnie prose pana, ze laboga!". Dziś w czasie żniwa coraz ciszej, smutniej. To co zdołałem zebrać, to są resztki wymykające się z pod ręki.

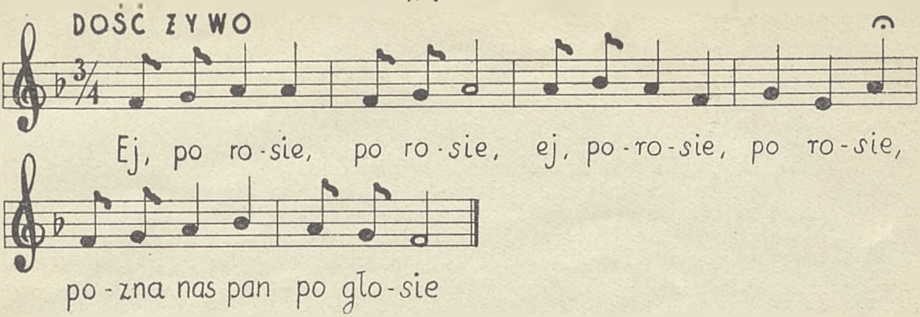
W niektórych wsiach, zdala od miasteczek i w dużych dworach z większą liczbą służby, jest jeszcze żywa tradycja pieśni żniwiarskiej. Nawet w tym roku, podczas żniw słyszałem echa dalekich zawodzeń. Ogólnie jednak rzecz biorąc, zwyczaje i pieśni żniwiarskie zamierają wraz ze starszem pokoleniem. Przyczyniło się do tego samo życie: zmienione warunki bytu w okresie powojennym, gospodarka na skomasowanych gruntach, ulepszone narzędzia pracy (np. kosa, jako bardziej ekonomiczna w użyciu wypiera całkowicie sierp, pług sochę i t. d.). Pewien destrukcyjny wpływ wywarło także miasto. Szlagiery warszawskich teatrzyków skutecznie walczą ze starym elementem kulturowym w pieśni.

Sądząc, że nie lepiej dzieje się i na innych terenach Polski, zwracam się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy stykają się z ludem i mogą udzielić się pracy terenowej, gromadząc materjały etnograficzne, aby zechcieli czynnie dopomóc nielicznym jednostkom, ratującym od zagłady to, co z naszej dawnej kultury ludowej do uratowania pozostało.

Do pracy niniejszej i innych, zabrałem się zachęcony przez p. prof. dr. S. Poniatowskiego, za co Mu składam serdeczne podziękowanie. Pewną trudność sprawiał mi brak umiejętności zapisywania melodyj, ale z tego kłopotu wybrnąłem, dzięki pomocy, jakiej mi zechciał udzielić p. W. Mikołajczyk, czem mię bardzo zobowiązał. Winienem także podziękować miejscowym władzom państwowym i samorządowym powiatu wys.-mazowieckiego, sz zególnie p. staroście powiatowemu, dr. T. Raczyńskiemu, oraz p. inspektorowi szkolnemu J. Mroczkowskiemu za przychylne ustosunkowanie się do podjętej pracy i pełną obywatelskiego zrozumienia pomoc, okazaną w czasie badań prowadzonych przeze mnie w terenie.

3. VIII. 1933 r.

Ej, po rosie.



Ej, po rosie, po rosie, |bis|
Pozna nas pan po głosie.

Nie po głosie — po mowie, . . .
Po wianusku na głowie.

Po wianusku rucianem, . . .
Po oblicu rumianem.

Dworaki-Pikaty, gm. Poświętne,
Pęzy, Drągi-Kosuty, gm. Sokoły.

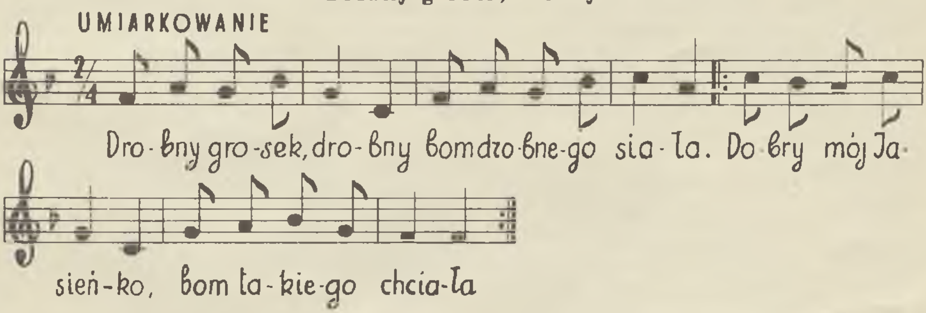
W Jabłoni-Uszyńskich, gm. Piekuty, śpiewają dalszy ciąg tej piosenki tak:

Dajze Boze zdrowie mnie |bis|
I tej całej kompaniji, co przy mnie.

Kompanija nie moja . . .
Tylko pana ze dwora.

Pieśń ta znana jest na terenie całego powiatu wysoko-mazowieckiego. Śpiewa się ją rano przy zaczęciu żniwa.

Drobny grosek, drobny.



Drobny grosek, drobny,
Bom drobnego siała.
Dobry moj Jasieńko, } bis
Bom takiego chciała.

Drobny grosek, drobny,
Drobno on powschodziuł.
Dobry moj Jasieńko,
Co on do mnie chodziuł . . .

Drobny grosek, drobny,
Bo on drobno kwitnie.
Ładny moj Jasieńko,
Ładne chłopcy wsystkie . . .

Drobny grosek, drobny,
Drobne łopatecki,
Dobrze mnie u Jasia,
Lepi u matecki . . .

Drobny grosek, drobny,
Drobny strącyk na niem,
Dobry moj Jasieńko,
Bo my dobrze za niem . . .

Drobny grosek, drobny,
A gryka drobniejsa,
Ładny moj Jasieńko,
Ja jesce ładniejsa . . .

Wilkowo, Stokowisko, gm. Poświętne.

Wiersze 3-ci i 4-ty ostatniej strofy w Perkach-Frankach (gm. Sokoły) zmieniają w ten sposób:

Dobry moj Jasieńko,
A ja jesce lepsa.

Przyczem w w. 2-im zamiast „gryka" jest „wyka".

Piosenka ta znana jest z pewnemi odmiankami miejscowemi w Pęzach, Drągach-Kosutach (gm. Sokoły), Kraszewie-Wielkiem (gm. Piekuty), w Chojanem-Pawłowiętach (gm. Wysokie-Mazowieckie), w Moczydłach-Jakubowiętach (gm. Szepietowo). We wsi Łopienie-Jeże (gm. Piekuty) łączą ją niekiedy z inną, o tej samej melodji. Prawdopodobnie imię: Jasio, wystąpujące tak w jednej, jak i w drugiej, przyczyczyniło się do zlania w jedną dwóch różnych piosenek. Ta druga ma treść następującą:

Zebym ja wiedziała
Gdzie moj Jasio orze,
Tobym ja wyjęła
Okienko w komorze.

Okienko w komorze,
Okienko na gorze,
Tobym ja widziała,
Gdzie moj Jasio orze.

Oj, orzeć on, orze
Pod gajem zielonym,
Jednem wołkiem carnem,
A drugiem cerwonem.

Gdybym ja wiedziała,
Gdzie moj Jasio pije,
Tobym mu zaniosła
Z saflickiem pomyje.

Z saflickiem pomyje,
Z pudełkiem otrębie,
Zeby sobie wyter
Po gorzałce giembe.

Z pudełkiem otrębie,
Z kubłem odlewaki,
Zeby Jasio poznał
Po gorzałce smaki.

W Pęzach (gm. Sokoły) piosenkę tę śpiewają na inną zupełnie melodję i nie podczas żniw, ale okolicznościowo.

Idź głosie po rosie.

(Na mel.: „Drobny grosek").

— Idź głosie po rosie
Do Jasia mojego,
Niech on nie przyjezdza, } bis
Bo ja mam innego.

Niech on nie przyjezdza,
Konika nie trudzi,
Jeśli my nie wierzy,
Niech zapyta ludzi...

— Ludzie moje, ludzie,
Cy to prawda była,
Ze moja najmilsa
Te słowa mowiła?...

— Mowiła, mowiła,
Jesce sie chwaliła:
Pojde za dworzana,
Nie bede [1]) robiła...

Za dworzana posła
I robić musiała.
— Oj, zebym ja była
Dworzana nie znała!...

Kto dworzana nie zna
U Boga scęśliwy,
Ma nockie spokojno,
Dzionek nietęskliwy...

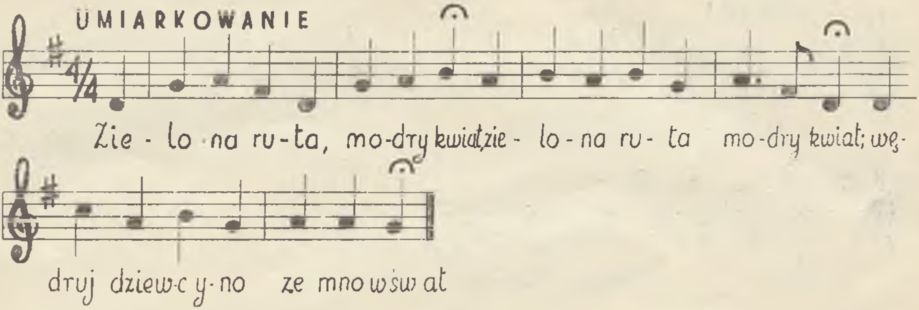
Od nocki do nocki
Zasypiajo ocki,
Tylko tam patrzajo,
Gdzie kochanie majo...

Wilkowo, gm Poświętne.

Fragmenty tej pieśni, nie uważanej za „żniwowo", znane są i w Kraszewie-W., gm. Piekuty.

1) e = ę (bede).

Zielona ruta.



Zielona ruta, modry kwiat. |bis|
— Wędruj dziewcyno ze mno w swat!

— A jak my bedziem wędrować?...
Bedo sie ludzie dziwować.

— Niechaj sie ludzie dziwujo,...
Jak państwo młodzi wędrujo.

Zawędrowali w ciemny las...
— Tutaj dziewcyno nocleg nas.

— Ach, ktoz tu nas obudzi,...
Kiedy daleko od ludzi?

— Obudzi nas tu ptasecek,...
Skoro zaświta dzionecek.

— Cicho ptaskowie, nie krućcie,...
Mego Jasieńka nie zbudźcie!

Bom go niedawno uśpiła,
Jedwabno chustko przykryła...

Brzozowo-Solniki, gm. Poświętne,
Pęzy, gm. Sokoły.

Pozatem piosenka ta znana jest w lokalnych odmiankach i fragmentach na całym obszarze powiatu wys.-mazowieckiego. Melodja jest bodaj najpopularniejszą ze wszystkich żniwiarskich.

Słońce sie w gore wybija.

(Na mel.: „Zielona ruta").

Słońce sie w gore wybija, |bis|
Jak w ogrodeńku lelija.

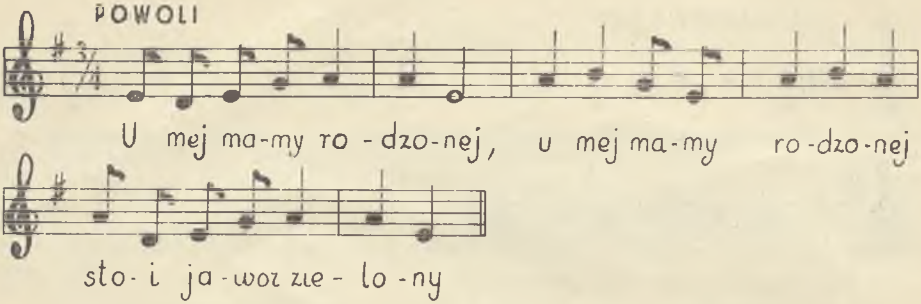
A pod lelijo Zofija,...
Co trzy wianuski uwiła.

Jednego wiła Jasiowi,...
Drugiego wiła mężowi,

Trzeciego wiła dla siebie,...
Bo jego miała w potrzebie.

Perki-Franki, Pęzy, gm. Sokoły, Moczydły-Jakubowięta, gm. Szepietowo.

U mej mamy rodzonej



U mej mamy rodzonej |bis|
Stoi jawor zielony.

Pod jaworem drozeńka,...
Tędy biegła panienka.

Pytala sie jawora:...
Kiędy drozka do dwora?

A jawor jej powiedział,...
Ze o drozce nie wiedział.

— Lzes, jaworze, jako pies,...
Ty o drozce dobrze wies!

Ulubiona piosenka żniwiarska, znana w Pęzach i Drągach-Kosutach, gm. Sokoły, śpiewana prawdopodobnie i w innych wsiach.

Bujaj, bujaj jeleniu.

(Na mel.: „U mej mamy rodzonej").

Bujaj, bujaj, jeleniu, |bis|
Po pęzińskiem jęcmieniu!

Bujaj, bujaj, dziewecko,...
Jak po niebie słonecko!

Jak sie chłopcu dostanies,...
Wtencas bujać przestanies

Jak dostanies dobrego,...
Będzies bujać u niego.

Jak dziwego[1]) dostanies,...
To juz bujać przestanies.

Pęzy, gm Sokoły, Dworaki-Pikaty, gm Poświętne.

W innej wsi uzupełniają, z odmianką przedostatniej strofy.

Jak dostanies dziwego,
Będzies płakać u niego.

Dajze Boze dobry był,
Zeby kochał a nie bił.

Perki-Franki, gm. Sokoły.

Jest to jedna z najstarszych pieśni żniwiarskich na tutejszym terenie. Przechowała się jedynie we wspomnieniach ludzi starych. Zasiąg jej jest prawdopodobnie bardzo duży, gdyż podaje ją O. Kolberg z Suwalszczyzny.

---

1) niedobrego

U mej mamy na polu.

(Na mel.: „U mej mamy rodzonej").

U mej mamy na polu [bis]
Sześcioro staj kąkolu.

Ach, ktoz go nam opiele?...
Mam pielacek niewiele.

Pojde ja go sama pleć,...
Ty, Jasieńku, do mnie przydź.

Bedziem piolli oboje,...
Jak gołąbki we dwoje.

Pęzy, gm. Sokoły.

Zielona ruta, jałowiec.

(Na mel.: „Zielona ruta, modry kwiat").

Zielona ruta, jałowiec, [bis]
Lepsy kawaler, jak wdowiec.

Bo wdowiec bije, katuje,...
Kawaler ściska, całuje.

Bo wdowiec bedzie wymawiał:...
— Lepso ja pierso zone miał.

Kup sobie kura, kokoskie,...
Niech ci wygrzebie nieboskie.

Postaw jo sobie na słupie,...
I dziwuj sie na nio trupie.

Pęzy, gm. Sokoły.

Niekiedy, zwłaszcza, jeśli jakiś wdowiec ogólnie nielubiany znajdzie się w gronie żniwiarzy, dziewczęta przyśpiewują złośliwiej i trochę niecenzuralnie.

Postaw jo sobie na słupie,
Pocałuj w d... przygłupie.

Postaw jo sobie w kąciku,
Pocałuj w d... wdowcyku.

Perki-Franki, gm. Sokoły

W Tyborach - Olszewie po strofie 3-ej dodają:

A zona bedzie płakała:
Zeby ja ciebie nie znała.

Jest to jedna z popularniejszych piosenek żniwiarskich. Obecnie śpiewa się ją bez tych „przyśpiewków", które już rażą bardziej stosującą się do konwenansu ludność wiejską naszych czasów. Chciałbym jeszcze zwrócić w tej piosence uwagę na połączenie ruty, używanej do wicia wianków weselnych, z jałowcem, który na tutejszym terenie występował niegdyś w obrzędach weselnych, jako t. zw. „wianek", czyli drzewko weselne.

Niewola była Jadwidze.

(Na mel.: „Zielona ruta, modry kwiat").

Niewola była Jadwidze, [bis]
Posła do boru na rydze.

Jednego rydza znalazła,...
Ledwo do domu przylazła.

Oj, rydzu, rydzu, rydzu moj,...
Jaki jest niezdrow korzeń twoj!

Dajcie mamulu kopani [1]),...
Bedziem rydzyka kąpali.

Perki-Franki, Pęzy, gm. Sokoły,
Dworaki-Staśki, gm. Poświętne.

1) niecki.

W Wilkowie (gm. Poświętne) śpiewają dalszy ciąg tej piosenki tak:

Sykujcie mamu pielusek,
Bedzie z rydzyka pastusek.

Sykujcie mamu powijac[1]),
Bedzie z rydzyka wywijac.

Oj, rydzu, rydzu, rydzu moj,
Jakiz wspaniały kolor twoj!

Ja na twoj kolor patrzyła
I swoj wianusek straciła.

Kiędy Jasieńku pojedzies.

(Na mel.: „Zielona ruta").

— Kiędy Jasieńku pojedzies, |bis|
Zielono drozko, cy przez wieś?

— Zielono drozko pojade,...
Do swej dziewcyny na rade.

— Oj, coz to bedzie za rada,...
Kiedy dziewcyna nie gada?

— Oj, bedzie ona gadała,...
Kiedy Jasieńka ujrzała.

Tybory-Olszewo, gm. Wys.-Mazowieckie.

Niewolać moja, niewola.

(Na mel.: „Zielona ruta").

— Niewolac moja, niewola! |bis|
Jado panowie z Padola.

Jedni, ach, jado w zieleni,...
A moj Jasieńko w cerwieni.

— Pocem ześ jego poznała,...
Ześ go Jasieńkiem nazwała?

Cy po koniku woronem,...
Cy po siodełku cerwonem?

Pęzy, gm. Sokoły.

Jest to jedna ze starszych piosenek żniwiarskich, może echo z epoki Polski szlacheckiej, kiedy-to „panowie" wybierali się na dalekie wyprawy wojenne aż na „Padole", zabierając ze sobą służbę chłopską. Rzadko spotykana dotychczas przezemnie i to we fragmentach bardzo luźnych.

Stała nam się nowina.

(Na mel.: „Ej po rosie").

Stała nam sie nowina, |bis|
Pani pana zabiła.

W ogrodzie go schowała...
Drobnej rutki nasiała.

— Rośnij rutko wysoko,...
Jak pan lezy głęboko!

Rutka w gore wyrosła,...
Pani zamąz nie posła.

Pęzy, Perki-Franki, gm. Sokoły.

1) pas tkaniny, służący do spowijania dziecka

Juze ruta wyrosła,
Pani zamąz nie posła.

— Wyjrzyj dziewce w ciemny las,
Cy nie jedzie kto do nas?

— Jado, jado panowie,
Nieboscyka bratowie.

— A pocem ześ poznała,
Ześ braciamy nazwała?

— Po capecce cerwonej,
Po chustecce zielonej.

Łopienie-Jeże, gm. Piekuty.

W piosence tej zwraca uwagę motyw i niektóre zwroty, prawie identyczne z użytemi w balladzie Mickiewicza „Lilje".

Ścięli dąbek, ścięli.

(Na mel.: „Drobny grosek").

Ścieli dąbek, ścieli,
Juz sie nie zieleni,
A mego Jasieńka } bis
Na wojenkie wzieli.

Niekiedy złośliwie:

Juz mego Jasieńka
Wsyscy djabli wzieli.

Oj, wzielić go, wzieli
Do tureckiej ziemi,
Juz go nie obace } bis
Oceńkamy swemy..

Osiodłam konika,
Osiodłam gniadego,
Pojade, wykupie
Kochanecka mego...

Jak jade, tak jade,
A on stoi w ganku,
Granatowy mundur
Na moim kochanku...

Granatowy mundur,
A białe guziki,
Nie kochaj dziewcyno,
Bo to djabeł dziki...

Stokowisko, gm. Poświętne.

Ej, sokole, sokole.

(Na mel.: „U mej mamy rodzonej").

Ej, sokole, sokole, [bis]
Oblatałeś las, pole.

Sukał'ś karcmy świadomej,...
Senkarecki znajomej.

Znalaz karcme świadomo,...
Senkareckie znajomo.

Usiad sobie, jako pan,...
Kazał sobie wina dzban.

Kasia wino tocyła,...
Jej sie rącka świeciła.

A od cego takiego?...
Od pierścienia złotnego.

— Co senkarko za to chces,...
Z Kasio jedno nockie spać?

— Chce sto złote cerwone,...
Dwa koniki worone.

Kasia łoze ścieliła...
I do Jasia mowiła:

— Pytam cie sie Jasieńku,...
Jakiego ty rodeńku?

— Ja z Krakowa wojtow syn,...
Mam przydomek Kalwow syn.

— Pytam cie sie Kasieńku,...
Jakiego ty rodeńku?

— Ja z Krakowa wojtowna,...
Mam przydomek Kalwowna.

— — — — — — — — —

— Wstawaj Kasiu, dzień biały,...
Twoj wianusek niecały.

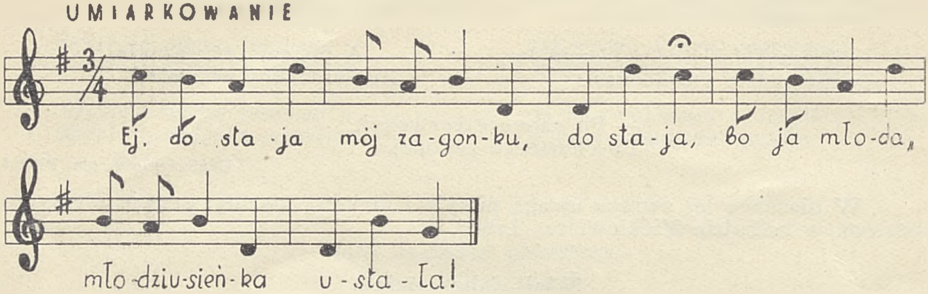
— Łzes, senkarko, jako pies,...
Moj wianusek cały jest.

Na pieniądześ łascyła[1],...
Siostreś z bratem złącyła.

Wilkowo, gm. Poświętne

1) chciwiła się.

Ej, do staja, moj zagonku.



Ej, do staja, moj zagonku,
Do staja,
A ja młoda młodziusieńka
Ustała.

Ej, do drozki, moj zagonku,
Do drozki,
Bo mnie bolo obie rącki
I nozki.

Ej, do stecki[1]), moj zagonku,
Do stecki,
Ugotujo nam na obiad
Klosecki.

Drągi-Kosuty. Pęzy, gm. Sokoły.

Po pierwszej strofie w Perkach-Frankach śpiewają tę piosenkę tak:

Ej, do drogi moj zagonku,
Do drogi,
Bo tu lezy nas panisko,
Zder nogi.

Ej, do drozki, moj zagonku,
Do drozki,
Bedziem jedli dziś na obiad
Kloski.

Ej, do tryby moj zagonku,
Do tryby[2]),
Bedziem jedli na podwiecorek
Ryby.

Jeszcze inaczej przyśpiewują sobie w Pszczółczynie (gm. Kowalewszczyzna):

Ej, do brzega, moj zagonku,
Wąziuchny,
Bo go orał rataicek[3])
Młodziuchny.

Ej, do brzega, mój zagonku,
Plaśkaty[4]),
Bo go orał rataicek
Wąsaty.

Ej, wsiądeć ja na konika.

(Na mel.: Ej, do staja").

Ej, wsiądeć ja na konika,
Wywine.
Pojade ja na wojenkie —
Nie zgine.

Oj, bedo mnie grzecne damy
Załować,
Ze nie bedzie komu wina
Fundować.

Nie skodujcie, grzecne damy,
Nie płaccie,
Tylko za miód i za wino
Zapłaćcie.

Pęzy, gm. Sokoły.

---

1) ścieżka.
2) szeroka miedza, wzgl. granica.
3) zdrob. od rataj — oracz.
4) płaski.

Idzie woda, idzie.

(Na mel.: „Drobny gro-ek“).

Idzie woda, idzie,
Po kamieniach brzęcy,
A chojeńskie chłopcy } bis
Sukajo tysięcy.

Tysięcy sukajo,
Samy nic nie majo,
Jak przydzie wesele
Portkow pozycajo...

Pozyc-ze mi, pozyc,
Miły przyjacielu,
Zaraz ci odniose
W tydzień po weselu...

Chojane-Pawłowięta, gm. Wys.-Maz.

Jest to jedna z mniej znanych piosenek. Wyrażone w niej naigrawanie się dziewcząt z „kawalerów”, którzy szukają nie żon, ale „tysięcy”, pieniędzy, choć sami na uroczyste okazje nie mają spodni, a muszą pożyczać, jest, do pewnego stopnia, satyrą, zawsze aktualną, na stosunki panujące wśród ludu, na jego materjalizm.

Ej, za wodo moje wołki.

(Na mel.: Ej, do staja moj zagonku“)

Ej, za wodo moje wołki,
Za wodo.
Udawiła Kasia Jasia
Jagodo.

Ej, za rzecko moje wołki
Za rzecko,
Udawiła Kasia Jasia
Purzecko.

Pęzy, Perki-Franki, gm. Sokoły.

Idzie chmura, bedzie desc.

(Na mel.: „Ej, po rosie“).

Idzie chmura, bedzie desc, |bis|
— Gdzie sie ptasku podziejes?

— A ja pojde w ciemny las,...
By mnie descyk nie znalaz.

— Ja usiąde na osi[1]),...
Tam mnie descyk nie zrosi.

I usiąde na klonie,...
Tam mnie descyk nie lunie.

Pęzy, gm. Sokoły,
Łopienie-Jeże, gm. Piekuty.

Znana jest także z pewnemi, mnie bliżej nieznanemi, odmiankami w Pszczółczynie, Waniewie (gm. Kowalewszczyzna), Dworakach-Pikatach (gm. Poświętne), w Perkach-Frankach (gm. Sokoły). W tej ostatniej wsi przechował sięw 2-gim wierszu ostatniej strofy stary wyraz, obecnie wycofany z użycia — „kanie” zamiast „lunie”. W odmianie strofa przedstawia się następująco:

I usiąde na klonie,
Na mnie descyk nie kanie.

Większą rozmaitość w odmiankach tej piosenki przedstawia Wilkowo (gm. Poświętne). Po 2-ch pierwszych strofach śpiewają tam:

I usiąde na klonie
I listkiem sie zasłonie.

Nakryje sie ogonem,
Jak panienka welonem.

Nakryje sie listeckiem,
Jak panienka wianeckiem.

O ile zdołałem zbadać piosenka ta rozpowszechniona jest na całym obszarze powiatu wys.-mazowieckiego. Śpiewana bywa, jak to wskazuje treść, najczęściej „pod chmure”.

---

1) osika (Populus tremula).

Pozynajcie, nie stojcie.

(Na mel.: „Ej, po rosie")

Pieśń ta składała się właściwie z wielu luźnych fragmentów, często nie powiązanych ze sobą. Jedne z nich skierowane są do ogólnej gromady żeńców, inne wyrażają pochwałę dla śpiewaków, a naigrawanie się z sąsiednich gromad „źniwaków". Przyczem forma wypowiedzeń się (w tej piosence i następnych), niekiedy tworzonych ad hoc, w ogniu pracy, niewątpliwie szczera, może urazić jakiegoś purytanina.

— Pozynajcie, nie stojcie, [bis]
Pana Boga sie bojcie!

— Pozynamy, nie stojem, ...
Pana Boga sie bojem.

Perki-Lachy, Pęzy, gm. Sokoly,
Pszczólczyn, gm. Kowalewszczyzna.

W Pszczólczynie dają zakończenie takie:

A za moje śpiewanie, [bis]
Nic ja nie dostane.

Dalsze strofy tworzą niejako djalog, toczący się między dwiema gromadami żeńców:

— Nase zeńce źniwujo,
Pana Jana folgujo.

Nase zeńce wybrańce,
Pana Jana zasrańce.

Nase zeńce zno śnurem
Pana Jana polecieli za knurem.

Nase zeńce jak Bóg-dał
Pana Jana jak woł scał.

Na co druga gromada:

— Siedzi wrona na dachu,
Nie drzyj giemby rozdrachu[1]).

Siedzi wrona na słupie,
Nie drzyj giemby przygłupie.

Siedzi wrona na bełku,
Nie drzyj giemby djabełku.

Na to pierwsza:

— A cemuz-ty nie śpiewas?
Cy z malona giembe mas?

Drągi-Kosuty, Pęzy,
Perki-Lachy, gm. Sokoły.

Takie wzajemne „prześmiewki" ciągną się nieraz dopóty, dopóki śpiewakom czy śpiewaczkom nie zabraknie konceptu lub sił. Niekiedy domorosły piosenkarz-dowcipniś doprowadzał przeciwników do pasji, wyładowywującej się w kłótni i bójce. Inne piosenki, które przytoczę niżej, mają za przedmiot śmiechu i żartów postatnicę, która, czy to „przyostawszy sie na ogonie", czy w inny jakiś sposób, wywołała reakcję w umyśle pracującej gromady (najczęściej na „dworskiem").

Ej, pofolguj, postatnica, pofolguj.

(Na mel.: „Ej do staja").

Ej, pofolguj, postatnica,
Pofolguj,
Obejrzyj sie na moj ogon[2]),
Nie morduj.

Postatnica — grzecna dama,
Folguje,
A ta z tyłu drapidupa,
Sie morduje.

Wilkowo, gm. Poświętne.

---

1) trzepiot i krzykacz.
2) t. j. postatnica, która zost la z zagonem swym na końcu.

Tam pod borem, pod lasem.

(Na mel.: „U mej mamy rodzonej").

Tam pod borem, pod lasem, |bis|
Wisi capka z kutasem.

Rękawicka z palcamy,...
Postatnica z jajcamy.

Wilkowo, gm. Poświętne.

Postatnica na polu.

(Na mel.: „U mej mamy rodzonej").

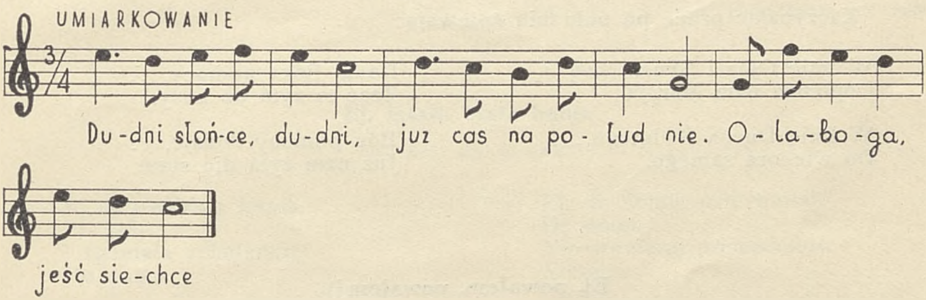
Postatnica na polu, |bis|
Objadła sie kąkolu.

Jak sie kąkol zarojuł,...
To jej figla wystrojuł.

Jak jej kąkol zawadziuł,...
Postatnice rozsadziuł.

Perki-Franki, gm. Sokoły

Dudni słońce, dudni.



Dudni słońce, dudni,
Juz cas na południe.
Olaboga, jeść sie chce!

Miałam chleba glonek,
Ukrad my skowronek.
Olaboga, jeść sie chce!

Miałam mleka dzbanek,
Uchopiuł my Janek.
Olaboga, jeść sie chce!

Południa nie słychać,
Juz nie mogie dychać.
Olaboga jeść sie chce!

Podaj, babo, pudła,
Przygarnoć południa.
Olaboga, jeść sie chce!

Baba pudło niesie,
Juz południe w lesie.
Olaboga, jeść sie chce!

Brzusek, jak palusek,
We mnie mały dusek.
Olaboga, jeść sie chce!

Brzusek kiby klepka,
Cycek kiby rzepka.
Olaboga, jeść sie chce!

Łopienie-Jeże, gm. Piekuty.

Fragmenty tej piosenki znane są także w Wilkowie (gm. Poświętne), strofy 2, 3, 4, 7, w Pęzach i Drągach-Wypychach (gm. Sokoły). W ostatniej z tych wsi dodają po strofie 4-ej:

Juz-ze słonko wysko,
Juz położeń blisko.
Olaboga, jeść sie chce!

Wstawaj, wstawaj, dziewecko.

(Na mel.: „Ej, po rosie").

— Wstawaj, wstawaj, dziewecko, |bis|
Rozlezałaś (się), jak dziecko!

Wstawaj, wstawaj, niewiasto,...
Rozlezałaś (się), jak ciasto!

— Ja nie bede wstawała,...
Bom południa nie miała.

Mnie południa nie dali...
I do żniwa zagnali.

Pęzy, gm. Sokoly.

W Kraszewie-Wielkiem (gm. Piekuty) dziewczyna skarży się tak:

Mnie południa nie dali,
W kozi rozek zagrali.

W innej wsi część pierwsza, w której nawołuje się do powstania po południowym odpoczynku, ma taką wersję:

Wstawaj, wstawaj, dziewecko,
Jak na niebie słonecko.

Wstawaj, wstawaj, psie-chlopie,
Rozlezał'ś sie na snopie.

Perki-Franki, gm. Sokoły.

Zaczynając pracę po południu śpiewają:

W imię Ojca i Syna, |bis|
Dopomoz nam Maryja.

W Imię Ducha Świętego,...
Do wiecora samego.

Dodaj Boze pomocy,...
Zżąć to zyto do nocy.

Bóg pomocy dodaje,...
Juz nam zyta nie staje.

Wilkowo, gm. Poświętne.

Ej, powałem, powałem [1]).

(Na mel.: „Ej, po rosie").

Ej, powałem, powałem |bis|
Z nasem panem niedbałem.

Gdyby nas pan dbały był,...
Toby dawno zytko zżął.

Ale nas pan niedbały,
Konie zytko stargały.

Pęzy, Drągi-Wypychy, gm. Sokoły.

Nie chodź za cworakiem.

(Na mel.: „Drobny grosek")

Nie chodź za cworakiem [2]),
Nie gadaj z dworakiem,
Nie pij piwka jego, } bis
Nie pódzies za niego. }

Ktora piwko piła,
W wianusku chodziła,
Ktora gorzałeckie,
Powiła coreckie...

Stokowisko, gm. Poświętne.

1) Wyraz zostający prawdopodobnie w związku z powalonem, t. j. pochylonem żytem. Jeśli żyto było pochylone wzdłuż zagonów, to żniwiarze żęli (sierpami) obok siebie; jeśli ukośnie lub wpoprzek — postatnica przodowala, drugi żniwiarz o parę kroków za nią, za tym trzeci i t. d., że skoro pierwszy kończył, ostatni (o ile było dużo żniwiarzy) dopiero zaczynał.

2) dom z pomieszczeniem dla czterech rodzin fornali dworskich.

Ej, za borem, za lasem.

(Na mel.: „Ej. po rosie").

Ej, za borem, za lasem, |bis|
Zgubiła pani kluc z pasem.

Dajze Boze znalazła,...
Z podwiecorkiem przylazła.

Lezie, lezie, wlece sie,...
Podwiecorku nie niesie.

Perki-Lachy. Pęzy. gm. Sokoły.

Juz po podwiecorku.

(Na mel.: „Dudni słońce, dudni").

Juz po podwiecorku —
Przybywaj wiecorku!
Olaboga, spać sie chce!

Daj, babo, kosiora
Przygarnoć wiecora.
Olaboga, spać sie chce!

Baba kosior niesie,
Juz-ze słonko w lesie.
Olaboga, spać sie chce!

Celadź sie raduje,
Ze sie spać sykuje.
Olaboga, spać sie chce!

Perki-Franki, gm. Sokoły.

Ej, latała biała kania.

(Na mel.: „Ej, do staja").

Ej, latała biała kania
Po polu.
I zganiała celadeńkie
Do domu.

— Ej, do domu, celadeńko,
Do domu,
Juz sie dosyć narobiłaś
Na polu.

Ej, do domu, psie-hultaju,
Do domu,
Nie wycieraj po łuseńkow
Nikomu.

— Nie duzo-m ci nawycierał,
Tylko raz,
A i to my, grzecna damo,
Wymawias.

Dworaki-Pikaty, gm. Poświętne,
Pęzy, Drągi-Kosuty, gm. Sokoły,
Kraszewo Wielkie, gm. Piekuty.

W innej wsi (Tybory-Olszewo, gm. Wys.-Mazowieckie) piosenkę tę, odpowiednio zmodyfikowaną, śpiewa się przed południem. W zastosowaniu do melodji wiersza drugiego każdej strofy odczuwa się pewnego rodzaju przeciąganie na wysokości jednej i tej samej nuty zbyt wielu sylab; stąd brak harmonijności, regularności i spójni dźwiękowej.

Ej latała biała kania
Po polu
I zganiała nadobne dziewcęta
Do domu.

— Ej, do domu, nadobne dziewcęta,
Do domu.
Nie palciez rumianego lica
Na słoniu.

— Dajze Boze, zeby ten południeń
Prędko był,
Bym ja sobie nadobno dziewcyne
Namowił.

— Ej, namowis, kawalerze,
Namowis,
Tylko do niej łagodne słoweńko
Przemowis.

Ej, pod wiecor, pod wiecor.

(Na mel : „Ej, po rosie").

Ej, pod wiecor, pod wiecor, [bis]
Na jutro sie obiecuj.

Choć nie do mnie samego,...
To do pana mojego.

Pęzy, gm. Sokoly.

Słonecko zachodzi.

(Na mel.: „Drobny grosek").

Słonecko zachodzi,
Zimna rosa pada,
A nas nadstawnicek } bis
Na konika siada.

Na konika siada,
Siwy koń go nosi,
Nasa celadeńka
Do domu juz prosi...

Pojdziecie, pojdziecie
Grzecne panienecki,
Niech tylko ugasno
Na niebie gwiazdecki...

Wsystkie gwiazdy zgasły,
Tylko jedna śweci,
Nasa celadeńka
Nadstawnika nęci...

Nęciła, nęciła,
Zeb' jo odprowadziuł,
Wziął on jo za rąckie,
Pod krzacek posadziuł...

Stokowisko, gm. Poświętne.

Idź głosie po rosie.

(Na mel.: „Drobny grosek").

Idź głosie po rosie,
Po drobnej lescynie,
Zanieś dobry wiecor } bis
Nadobnej dziewcynie

Zanieś dobry wiecor,
Kłaniaj sie odemnie,
Jezeli mnie kocha —
I ja jo wzajemnie...

Stokowisko, gm. Poświętne.

Carne ocy z modremy.

(Na mel.: „Ej po rosie").

Carne ocy z modremy [bis]
Złącyli się z mojemy.

Carne ocy, idźcie spać,...
Bo ja muse rano wstać.

Jutro rano, ranecko,...
Zanim zyjdzie słonecko.

Stokowisko, gm Poświętne.

Za las słonko, za las.

(Na mel.: „Drobny grosek").

Za las słonko, za las,
Za kwiatusek modry,
Puść nas do domeńku } bis
Okomonie młody.

W Wilkowie (gm. Poświętne) modyfikują tę zwrotkę w tonie żartobilwym:

Za las słonko, za las,
Za gorecko dysy.
Puscaj nas do domu
Nadstawniku łysy...

A bo jak nie puścis,
To samy pódziemy,
Ciebie okomonie
U krza ucepiemy...

U krza ucepiemy,
Damy wiązkie siana,
Zebyś okomonie
Jad do jutra rana...

Przydziem jutro zrana,
Damy wiązkie słomy,
Pana okomona
Załozem do brony...

Okomonem orać,
A panem bronować,
Bedo oni wiedzić,
Jak ludzi sanować...

Bedo oni wiedzić,
Co ludziom potrzeba:
Po kielisku wodki,
Po glonecku chleba...

Łopienie-Jeże, gm. Piekuty, Pęzy, Perki-Lachy, Perki-Franki, gm. Sokoły, Wilkowo, gm. Poświętne.

Serokie pole, ciemny las.

(Na mel.: „Zielona ruta").

Serokie pole, ciemny las. [bis]
— Wielmozny panie, rozpuść nas!

— Pojdziecie, dzieci, pojdziecie,...
Tylko te zazny[1]) wyźniecie.

Drągi-Wypychy, Pęzy, gm. Sokoły, Dworaki-Staśki, gm. Poświętne.

Puść nas, parie, do domu.

(Na mel.: Ej, po rosie").

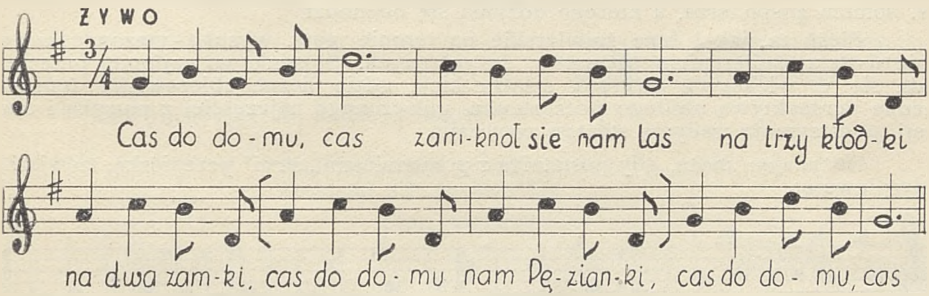
Puść nas, panie, do domu, [bis]
Bo nas zjedzo komary na polu.

Nie komary, to muchy,...
Nas panisko przygłuchy.

Nie przygłuchy, kulawy,...
Ale dla nas łaskawy.

Pęzy, Drągi-Wypychy, gm. Sokoły.

Cas do domu, cas



Cas do domu, cas,
Żamknoł sie nam las —
Na trzy kłodki, na dwa zamki, |
Cas do domu nam, pęzianki, | bis
Cas do domu, cas. |

Cas do domu, cas,
Okomonie nas.
Siedzo wilcy
Na granicy,
To pojedzo nas...

Cas do domu, cas,
Okomonie nas.
Juz słonecko za olsanki,
Cas do domu nam, pęzianki.
Cas do domu, cas...

Cas do domu, cas,
Zamknoł sie nam las —
Na trzy kłodki, na dwa zamki,
Cas do domu nam pęzianki,
Cas do domu, cas...

Pęzy, gm. Sokoły.

1) rozpoczęte żęcie zagonu.

W Drągach-Wypychach niekiedy dodają jako ostatnią zwrotkę:

Cas do domu, cas,
Juz wołajo nas:
Dzwonek z wiezy do pacierzy,
Matka w progu do wiecerzy —
Cas do domu, cas.

Znaną jest ta piosenka w Perkach-Frankach (gm. Sokoły) z nielicznemi odmiankami. W odrębnym natomiast, prócz 1-ej strofy, układzie spotykamy ją w Łopieniach-Jeżach (gm. Piekuty).

Cas do domu, cas,
Juz sie zamknoł las.
Juz sie zamknoł na dwa zamki,
Cas do domu łopienianki,
Cas do domu, cas.

Rze konicek, rze,
Zimnej wody chce.
Oj, pojde ja do tej pani,
Co chusty pierze.

Kasia od wody,
Jasio do wody.
— Oj, pocekaj, moja damo,
Daj koniom wody.

— Nie mogie ja stać,
Koniom wody dać.
Zimna rosa,
A ja bosa —
Nie mogie wytrwać.

— Naści chusteńki,
Owiń nozeńki,
A jak-ci Bóg pomoze
Kupie cizemki.
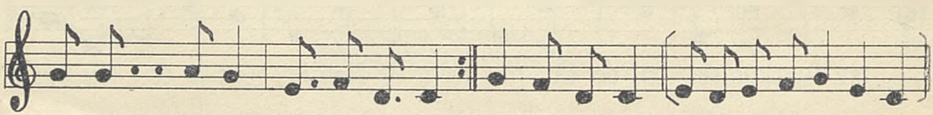
— Nie kupuj ty mnie,
Ale sam sobie.
Mam ja ojca i mateńkie,
Kupio oni mnie.

PIEŚŃ DOŻYNKOWA.

Pieśń dożynkowa na tutejszym terenie przedstawia co do treści dość dużą rozmaitość. Ze względu na czas i przedmiot, jaki opiewa, możnaby podzielić ją na dwie wyodrębniające się grupy; część pierwszą śpiewa się przy przepiórce — i do niej przeważnie pieśń się zwraca, drugą podczas pochodu dożynkowego i przed bramą ew. domem gospodarza, u którego dożynki się obchodzi.

Pieśń ta, jak i inne żniwiarskie na terenie pow. wysoko-mazowieckiego, ginie wraz z zamieraniem obrzędów dożynkowych. Stosunkowo najlepiej przechowała się w większych dworach szlacheckich, gdzie liczne zbiorowiska żeńców, nęcone perspektywą obfitego poczęstunku, połączonego najczęściej z muzyką i tańcami, podtrzymują tradycję starego zwyczaju.

Dożynając zboża, gdy postatnica z pomocnicami „stroi" przepiórkę, żniwiarze przyśpiewują:



*1) Wy-leć, wy-leć prze-piore-cko,
Juz nie przy-dziem w te po-le-cko.* *Plon źniemy, plon.*

*2) Wy-leć, wy-leć wil-ku z la-sa,
Weź post-atni-ce, bo juz nie nasa.* *Plon źniemy, plon.*

*3) Dozcli zy-ta, do-źniemy jarki,
Pódziem do do-mu pan da gorzałki.* *Plon niesiem, plon, do nasego pana w dom.*

Wyleć, wyleć przepiorecko,
Juz nie przydziem w te polecko.

Plon źniemy, plon!

Brzoski-Falki, gm. Wys.-Maz., Dworaki-Staśki, gm. Poświętne, Moczydły Jakubowięta, gm. Szepietowo.

Wyleć, wyleć wilku z lasa,
Uchop[1]) postatnice, bo juz nie nasa.

Plon źniemy, plon!

Dworaki-Staśki, gm. Poświętne.
Drągi - Wypychy, gm. Sokoły.
Bokiny, gm. Kowalewszczyzna.

W ostatniej z tych wsi z wykrzyknieniem: ej! na początku strofy. Podobnie w następnej, która, jak sądzę, przyszła tutaj z za Narwi, z powiatu białostockiego.

Ej, wyleć, wyleć jasny sokole,
Bo już nie przydziem w etoje pole.

Plon niesiem, plon,
Ze wszystkich stron!

Podobnie w Leśnej (gm. Zawyki, pow. białostocki), tylko z tą odmianką, że tam zwracają się do „rabego" sokoła. Najlepszym zresztą wskaźnikiem jest użycie białoruskiego wyrazu w 2 w. Muszę zaznaczyć, że zwrotki te są śpiewane także, nieraz nawet killkakrotnie powtarzane, przy przepiórce i czynnościach z nią związanych. Wówczas jednak przyśpiew, dołączony do każdej zwrotki, ma taką formę:

Plon niesiem, plon,
Do naszego pana w dom!

W Perkach-Frankach śpiewają tylko pierwszy wiersz refrenu, a drugi dopiero po przyjściu do wsi. W Wilkowie natomiast poszerzają refren w ten sposób, że między pierwszy i drugi wiersz wtłaczają trzeci: „Ze wszystkich stron", śpiewany na tę samą melodję co i pierwszy.

Przy czynności pielenia przepiórki zawodzą:

Pielem, pielem przepiorecko,
Juz nie przydziem w te polecko.

Plon, niesiem plon i t. d.

Wilkowo, gm. Poświętne, Pęzy, Perki-Franki,
gm. Sokoły Brzoski-Falki, gm. Wys.-Maz.,
Moczydły-Jak., gm. Szepietowo

Inni pocieszają się nadzieją napitku:

Pielem, pielem przepioreckie,
Bedziem pili gorzałeckie.

Plon, niesiem plon i t. d.

Wojny-Szuby, gm Klukowo.
Drągi-Wypychy, gm. Sokoły.

Po czynnościach, związanych obrzędowo z przepiórką, następuje pożegnanie, wyrażane w ten sposób:

Zegnam, zegnam przepiorecko,
Juz nie przydziem w te polecko.

Plon niesiem, plon,
Do nasego pana w dom!

Dworaki-Pikaty, gm. Poświętne.

lub: Zostań z Bogiem przepiorecko,
Juz nie przydziem w te polecko.

Plon niesiem, plon i t. d.

Dworaki-Staśki, gm. Poświętne.

---

[1]) weź, ukradnij.

Bywai zdrowa przepiorecko,
Juz nie przydziem w te polecko.

Plon niesiem, plon i t. d.

Moczydły-Jakubowięta, gm. Szepietowo, Wojny-Szuby, gm. Klukowo, Chojane-Pawłowięta, gm. Wys.-Maz.

Jeszcze inaczej żegnają się z przepiórką w Wilkowie (gm. Poświętne):

Ostań sie z Bogiem
Przepiorecko nasa;
My pódziem do domu,
Ty pódzies do lasa.

Plon niesiem, plon,
Ze wsystkiech stron,
Do nasego pana w dom!

Zakończeniem, niejako ujęciem w klamrę, tej części pieśni jest zwrotka, przeplatająca także dość często — tu i tam — drugą część pieśni dożynkowej, śpiewanej podczas pochodu.

Bodaj zdrowa plonowała,
Za tak rocek docekała.

Plon niesiem, plon,
Do nasego pana w dom!

Dworaki-Pikaty, gm. Poświętne, Łopienie-Jeże, g. Piekuty, Drągi-Wypychy, Pęzy, gm. Sokoły.

Natomiast w Wilkowie (gm. Poświętne):

O, bodaj zdrowo plonowała,
Po ćtery korce kopa wydała.

Plon niesiem, plon,
Ze wsystkich stron,
Do nasego pana w dom!

W pewnych wypadkach zwracają się do gospodyni z żartobliwem życzeniem:

Bodaj zdrowa plonowała,
Za tak rocek syna miała.

Plon niesiem, plon i t. d.

Perki-Franki, gm. Sokoły.

Druga część pieśni dożynkowej zaczyna się od strof:

Dozeli zyta,
Doźniemy gryki.
Pódziem do domu
Az na wybryki.

Plon niesiem, plon,
Do nasego pana w dom!

Dozeli zyta,
Doźniemy jarki,
Pódziem do domu,
Da pan gorzałki.

Plon niesiem i t. d.

Pęzy, Drągi-Wypychy, gm. Sokoły.

Powyższe strofy, z małemi miejscowemi odmiankami niektórych wierszy znane są na całym terenie powiatu wys.-mazow. Np. w Wilkowie:

Dozeliśmy zyta,
Dozeli psenicy.
Nie załuj panie
Gorzałki śklenicy.

Plon niesiem, plon,
Ze wsystkiech stron,
Do nasego pana w dom!

Inni przymawiają się o garniec wódki, jak np. w Perkach-Frankach:

Nie załuj panie
Garnca gorzałki.

W Łopieniach-Jeżach ponadto o barana, motywując swą prośbę tem, że spracowali się rzetelnie przy żniwie:

Nie załuj panie
Tłustego barana,
Bośmy o snopy
Potłukli kolana.

Plon niesiem i t. d.

Następnie zwracają się z wezwaniem do pana, aby otwarł wierzeje, wrota...,

Roztwarzaj panie
Nowe wierzeje,
Bo sie na polu
Zytko nie wieje.

Plon niesiem i t. d.

Perki-Franki, Pęzy, gm. Sokoły, Łopienie-Jeże, gm. Piekuty, Brzoski-Falki, gm. Wys.-Mazowieckie, Bokiny, gm. Kowalewszczyzna.

Roztwarzaj panie
Serokie wrota,
Bo niesiem wieniec
Z scerego złota.

Plon niesiem i t. d.

Wilkowo, gm. Poświętne, Pęzy i Drągl-Kosuty, gm. Sokoły.

Wypuść-ze panie
Siwego kota,
Niech nam otworzy
Te pańskie wrota.

Plon niesiem i t. d.

Drągi-Wypychy, gm, Sokoły.

Łopienie-Jeże (gm. Pikuty) i Bokiny (gm. Kowalewszczyzna) z tą różnicą, że siwy kot ma otworzyć „malowane wrota".

Przed domem stojąc śpiewają:

A do pokoju
Samy nie pódziemy,
Az panio z panem
Tutaj zobacemy.

Plon niesiem i t. d.

Dworaki-Pikaty, gm. Poświętne, Drągi-Wypychy, gm Sokoły, Łopienie-Jeże, gm. Piekuty.

Zakładaj panie
Siwego źrebca,
Jedź po muzykie
Az do Krolewca.

Plon niesiem i t. d.

Powszechnie znana, z pewną odmianką w Dworakach-Staśkach:

Zakładaj panie
Swe siwe konie,
Jedź po muzykie
Dla twojej zonie.

Plon niesiem i t. d.

Gruchajo gołębie
Wysoko pod niebem,
Dozał nas pan zyta
Za starym chlebem.

Plon niesiem i t. d.

Dworaki-Staśki, gm. Poświętne).

A u jelenia
Serokie kopyta,
U nasego pana
Stodoła nabita.

Plon niesiem i t. d.

Brzoski-Falki, gm. Wys.-Maz.

Na polu snopki
Lezo, jak gońce,
Nas pan na stole
Licy tysiące.

Plon niesiem i t. d.

Drągi-Wypychy, gm. Sokoły.

A na dziedzińcu
Lezy kawał osi.
A nas panisko
Swojej pani prosi:

Daj, pani, daj
Swoim zeńcom piwa dzban!

Lopienie-Jeże, gm. Piekuty.

A na dziedzińcu
Siwe kamienie,
U nasej pani
Złotne pierścienie.

Plon niesiem i t. d.

Pęzy, Drągi-Wypychy, gm. Sokoły, Wilkowo, gm. Poświętne.

albo złośliwie:

U nasej pani
Krzywe golenie.

Kraszewo-Wielkie, gm. Piekuty, Perki-Franki, gm. Sokoły.

A na dziedzińcu
Trawa, murawa.
A nasa pani
Chodzi jak pawa.

Plon niesiem i t. d.

Pęzy, Perki-Franki, gm. Sokoly.

U nasego pana
Rekita przekwita,
U nasej pani
Krzywe kopyta.

Plon niesiem i t. d.

Moczydły-Jakubowięta, gm. Szepietowo.

Częściej jednak panią chwalą:

A w ogrodeńku
Cerwone kwiatki,
U nasej pani
Prześlicne dziatki.

Plon niesiem i t. d.

A na podworzu
Carna kura gdace,
A nasa pani
Po pokojach skace.

Plon niesiem i t. d.

Lopienie-Jeże, gm. Piekuty.

W Kraszewie-Wielkiem (gm. Piekuty) przerobili czarną kurę na siwą kaczkę:

A na podworzu
Siwa kacka kwace...

W Wilkowie śpiewają:

Tam na dziedzińcu
Skace owiecka,
U nasej pani
Ładna corecka.

Plon niesiem i t. d.

Tam na dziedzińcu
Stoi młynecek,
U nasej pani
Ładny synecek.

Plon niesiem i t. d.

Tam na dziedzińcu
Stoi żniwiarka,
U nasej pani
Tłusta kucharka.

Plon niesiem i t. d.

Wilkowo, gm. Poświętne.

A nasa pani
W cerwonej subie,
Nam na dozynki
Gąsiora skubie.

Plon niesiem i t. d.

Dworaki-Staśki, gm. Poświętne.

A tam na niebie
Sine obłoki,
A nasa pani
Bierze sie pod boki.

Plon niesiem i t. d.

Bokiny, gm. Kowalewszczyzna.

Niekiedy przypną i panu łatkę:

Tam na dziedzińcu
Rośnie komosa,
U nasego pana
Ćtery piędzie nosa.

Plon niesiem i t. d.

Bokiny, gm. Kowalewszczyzna.

lub: A nas panisko
W wielgiem kłopocie,
Rozpuściuł portki
Po całem płocie.

Plon niesiem i t. d.

Zwrotka powszechnie znana. W dworach śpiewa się ją rządcy, gumiennemu lub wogóle któremuś z oficjalistów.

Na zakończenie, jak i w przerwach, śpiewają:

Bodaj zdrowa plonowała,
Za tak rocek docekała.

Plon niesiem, plon,
Do nasego pana w dom!

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Tadeusz Seweryn „Podłaźniki — Studja z dziedziny sztuki ludowej“, Wyd. Muzeum Etnograficznego w Krakowie Nr. 5, r. 1932. Autor omawia w obszernej pracy cztery typy przedmiotów tradycyjnie zawieszanych u pułapu chat polskich, a mianowicie: podłaźniki, światy, pająki i ptaszki. T. Seweryn, rozbijając całość na typy według konstrukcji i rozpatrzywszy bardzo liczne formy mieszane, tworzy wyczerpującą klasyfikację tych przedmiotów, a następnie usiłuje dotrzeć poprzez ich treść wierzeniową do genezy. Cenne jest wskazanie wzajemnych zależności i związku owych przedmiotów w stosunku do całego szeregu i innych o podobnem lub zgoła odmiennem znaczeniu, jak rózga obrzędowa, krzyż słomiany, gwiazda, korona etc. jak też i unaocznienie różnostronnego wpływu ozdób kościelnych i miejskich, a niekiedy i czynników wąsko-regjonalnych na rozwój tych form na terenie europejskim.

„Światy“, jak udowadnia autor, opierając się głównie na egzegezie ich nazwy oraz na rodzaju tworzywa i geograficznem rozprzestrzenieniu, najniezawodniej przyjęte są ze skarbca symboliki chrześcijańskiej, a więc bez porównania późniejsze od pozostałych omawianych przezeń przedmiotów, sięgających bardzo głębokiej starożytności.

Większą część swej pracy poświęca autor „pająkom“. Jeżeli oprzeć się nie na ich zastosowaniu i rodzaju tworzywa, jeno na konstrukcji (o wiele mniej od tamtych podległej czynnikom zmian), twierdzić można iż pająki rozprzestrzenione są u większości ludów świata. co wskazuje na wielką ich dawność. Materjał dotyczący „pająka” dzieli autor na trzy grupy: 1) ludy egzotyczne, gdzie formy te mają łączyć się przedewszystkiem z obrzędami pogrzebowemi i kultem dusz zmarłych, 2) obszar Niemiec i Danji, gdzie mają własność apotropeiczną (t. j. odpędzającą złe czynniki) oraz 3) reszta obszaru europejskiego, objętego zasięgiem „pająka”, gdzie zdradza on ślady znaczenia wegetacyjnego. Podział ten nie jest ścisły, ponieważ zarówno znaczenie apotropeiczne, jak i związek z wegetacją mamy i w pierwszej grupie. Charakter apotropeum, jak sam autor podaje, posiada pająk gdzieniegdzie w Ameryce, na wyspach Oceanji, w Australji, Indonezji, a także w Indjach Zagangesowych, w Tybecie i Azji Mniejszej, a w Ameryce Środkowej — charakter wegetacyjny, skoro oznacza tam u ludów rolniczych (Cora, Unichol) chmury i opady (Foy W., Fadenstern und Fadenkreuz, str. 109). Takim samym naprzykład obszarem objętym zasięgiem pająka o znaczeniu apotropeicznem, jaki stanowi w Europie grupa druga według powyższej klasyfikacji, jest np. Tybet, któryby więc należało podobnie uważać za odosobioną grupę na terenie azjatyckim.

Co do „ptaszków”, których głównym i zapewne pierwotnym typem, jak słusznie autor wywodzi, jest gołąb, myślę, że konfrontacja ich z nader bogatym folklorem o gołębiu przyczyniłaby się do sprecyzowania ich podłoża wierzeniowego, tak samo jak zestawienie wierzeń o pająku z materjałem etnologicznym dotyczącym „pająka” plecionego, którego polska nazwa ludowa napewno jest czemś istotnem.

Chcę nawiasem zauważyć, że podtytuł „Studja z dziedziny sztuki ludowej” budzi zastrzeżenie, gdyż przedmioty rzeczone jeszcze i dziś niezawsze służą jako ozdoba, a poprostu przeżywają się mocą tradycji. Trudno przytem zaliczyć choćby do zdobnictwa wszystkie przedmioty, których tylko większa część i to wtórnie jest przejawem świadomej dążności do efektu estetycznego; zwykły podłaźnik czy pająk nie jest dziełem sztuki więcej, aniżeli zwykła koszula wiejska czy garnek.

Bogdan Żyranik.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 91, Muzeum Etnograficzne, tel. 182-74
Redaktor: Jan Manugiewicz.

Konto czekowe P. K. O. 68.338. Właściciel konta K. K. O. m. Łodzi.

Prenumerata roczna zł. 4.—

Drukarnia L. Tarkowskiego w Łodzi.

Zeszyt niniejszy ukazuje się ze znacznem opóźnieniem wywołanem przeszkodami technicznemi i materjalnemi. Opóźniony wskutek tego zeszyt 1 za rok 1934 ukaże się w najbliższym czasie.

Prenumeratorzy zalegający z opłatą abonamentu proszeni są o corychlejsze uregulowanie zaległości z uwagi na ciężkie położenie materjalne wydawnictwa. Konto czekowe w P. K. O. 68338, właściciel konta Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi.

Administracja „Wiadomości Ludoznawczych" ma na składzie roczniki 1932 i 1933 w cenie zł. 3 za rocznik.